

B I U L E T Y N

WOJEWÓDZKI DOM TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ
w Gdańsku

Rok V

lipiec 1961

Nr 4/26

S P I S T R E Ś C I

	str.
1. Dominik	E.Milewski 1
2. Ruch w dawnym porcie Gdańskim M. Wyszkowski.....	2
3. Dzień nad morzem.....	St.Fleszarowa-Muskat .. 3
4. Tradycje polskiego życia artystycznego w Gdańsku na przełomie XIX i XX wieku - Dr K.Kubik	4
5. Lubię to miasto	A.Wiktorski..... 7
6. Smolarze	P.Szefka..... 9
7. O walorach wychowawczych muzyki -J. Swatoń.....	11
8. Film w świetlicy	K.Romanowski 14
9. Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego - - mgr E. Kochanowska	18
10. "Kowal, pieniądze i gwiazdy" w Tczewie -M.Łomżanka	20
11. Na młodzieżowej scenie.....	J.Borawska 21
12. Sukces reżyserski Stefana Giełdona-I.Śmielecka	23
13. Wybieramy sztuki do grania	mgr W.Lachnitt 24
14. Koszalin w zieleni i ...poezji-	St.Kosmowski 25
15. Hafciarki	A. Smolanowa 27
16.Zieleni się las	A.Smolanowa 28
17. Wiejski Dom Kultury im. Floriana Ceynowy-	E.K. 29
18. Quiz " A R A "	30
19. Mobilizujące "Dni"	31
20. Dni Lęborka	32
21. Przegląd Młodzieżowych Amatorskich Zespołów Artystycznych w Lęborku	33
22. Przed Dniami Wejherowa	34
23. Nasz kącik językowy	35
24. Quiz " A R A " - odpowiedzi	37
25. Książki o teatrze, tańcu, muzyce - E.K.	38
26. Ciekawostki z różnych szufladek	41
27. Szeroko o pewnej narzędzie	43
28. Kronika	45
29. Komunikaty	48

Uwaga: Następny numer ukaże się we wrześniu 1961 r.

D O M I N I K

Być gdańszczaninem i nie uczestniczyć w Dominiku, to było niepodobieństwem. Czwartego sierpnia, punktualnie o godzinie dwunastej w południe wszystkie dzwony Gdańska obwieszczały jego uroczyste otwarcie. Ulice miasta wypełniały się wielotysięcznym, barwnym gwarnym tłumem, zdążającym na rozległy plac za miastem. Kiermasz otwierały ciągnące się w kilku rzędach stragany toruńskich pierników, a dalej - czego serce zapragnie: kaszubska ceramika i czeskie szkło, rosyjskie futra i wschodnie dywany, dziecięce zabawki i bursztynowe pamiątki, cygańskie garnki i gdańska wódka. Neonów wtedy co prawda jeszcze nie było, ale wieczorem zapalały się dziesiątki reflektorów i setki lampionów. W błyskach cekinów wirowały karuzele, a "czarnoksiężnicy" rozpoczynali swój magiczny program. Przerywały go ryki egzotycznych zwierząt czekających niecierpliwie na swoje występy.

.....Stare kroniki podają, że w 1260 roku mnichowie dominikańscy w Gdańsku, chcąc zwiększyć frekwencję na odpuscie przypadającym na dzień ich patrona / 4 sierpnia / uzyskali od ówczesnego księcia pomorskiego przywilej odbywania jarmarków. Odtąd odbywał się on co roku i zwał się po prostu Dominikiem. O rozmiarach tego jarmarku świadczy fakt że rozrósł się z czasem do imprezy trwającej cztery tygodnie, imprezy, która mimo bardzo burzliwych przecież dziejów miasta, przetrwała siedem wieków. Była to impreza jedyna w swoim rodzaju. Można tu było kupić glinianą piszozalkę za kilka groszy i zawrzeć umowę handlową godną międzynarodowych targów. Można było zadowolić się dowcipem cyrkowego błazna i przeżyć dramat Hamleta.

.....Sława gdańskich jarmarków wraz z flisakami docierała aż na podkarpacką wieś. A gdy Wojciech Bogusławski projektował ze swym świetnym teatrem śmiałą wyprawę z Warszawy Wisłą do Gdańska, to liczył właśnie na ową festynową atmosferę i frekwencję. I nie zawiodł się. Każdy występ Teatru Bogusławskiego w Gdańsku miał nie tylko liczną, ale i entuzjastyczną publiczność. Tłumnie bowiem zjeżdżały się Kaszuby na ten prawdziwy festyn ludu.

Tak, tak, Kraków ma swego Lajkonika, Gdańsk za to swego Dominika.

GDAŃSKA DNI GDAŃSKA DNI GDAŃSKA DNI GDAŃSKA DNI GDAŃSKA

Michał Wyszkowski

RUCH W DAWNYM PORCIE GDAŃSKIM
=====

/1803/

Pełno krzyku, pełno wrzawy
każdy swej pilnuje sprawy,

Tu drążnik, ciężarem zgięty
dźwiga zboże na okręty,

Tam znoszą z wody towary,
ten patrzy wagi, ów miary.

Tu kłóćąc się, sypią kaszty,
tam majtek naprawia maszty.

Tu z ciężkim wozem furmany
roztrącają lud zebrany .

Różne głosy, różne twarze,
różnych narodów żeglarze,

A każdy podług zwyczaju
gwarzy mową swego kraju.

Otoczeni flisaków zgrają,
rybaki wrzawy dodają.

Tak że w tym zgiełku
w tym tłumie,

Człowiek się pojąć
nie umie.

Stanisława Fleszarowa-Muskat

DZIEŃ NAD MORZEM

=====

/ 1949 /

Tutaj czas nie przemija,
kalendarz dni nie przekreśla -
tu chwile w dziele utrwała
stocznowiec, murarz i cieśla.

Chwała rękom, co czas zwyciężyły.
Chwała dziełu - bo dzieło nie kłamie.
Tu godziny rzuca się na brzeg,
jak w budowie kamień na kamień.

Posłuchaj serca stoczni,
tętna maszyn, śpiewu transmisji...
Stąd ludzie wychodzą inni
od ludzi, którzy tu przyszli.

Rozjaśnia ich iskry spod młota
i w pracę każe im wierzyć
fala, co wpływa do doku,
by morzu statek powierzyć.

A w porcie blisko przy brzegu -
dalekie lądy i kraje.
To świat przez oceany
swą rękę dźwigom podaje.

Tutaj padają rekordy.
Meldunki z wszystkich stron
donoszą o przeładunkach
w tysiącach, w milionach ton.

Huczą stocznie i dyszą porty,
kutry wracają z połowu,
czerwono błyszczą dachówki
na dachu nowego domu.

Oto jest nowa poezja,
liryka czysta i świeża,
heksametr pracy i siły,
co ludziom szczęście odmierza.

Chwała rękom, co czas zwyciężyły.
Chwała dziełu - bo dzieło nie kłamie.
Tu godziny rzuca się na brzeg,
jak w budowie kamień na kamień.

Dr K. Kubik

TRADYCJE POLSKIEGO ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO W GDAŃSKU

na przełomie XIX i XX wieku.

Tradycje oświaty i kultury dorosłych w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a w tym i amatorskiego ruchu śpiewaczo - teatralnego w Gdańsku, sięgają pierwszych lat drugiej połowy XIX wieku. Miały one charakter wybitnie narodowy i związane były z dążnościami do ratowania języka i kultury polskiej. Życie kulturalno-oświatowe tego czasu rozwijało się w ramach wielkiego ruchu społeczno-kulturalnego, zwłaszcza wśród ludności kaszubskiej, jako reakcja na wielką akcję germanizacyjną, prowadzoną przez Bismarcka czy Hakata, a dążącą do likwidacji języka polskiego nie tylko w urzędach, ale także w sądownictwie, szkolnictwie czy kościele, na kolei i t.p.

Zaostrzenie akcji germanizacyjnej na ziemiach polskich zaboru pruskiego w latach osiemdziesiątych XIX w. stało się poważniejszym bodźcem do ożywienia działalności polskich organizacji oświatowych. Dużą aktywnością na Pomorzu Gdańskim, na przełomie XIX i XX w. odznaczały się różne organizacje polskie o charakterze oświatowym, gospodarczym czy nawet religijnym, przemycające poprzez nie żywe polskie słowo, żywą pieśń polską, które rozbudzały i potęgowały poczucie przynależności do narodowości polskiej. Były to organizacje zazwyczaj o charakterze drobnomieszczańskim z wyraźnymi elementami nacjonalistycznymi. Wspomnieć chociażby takie organizacje nawszkroś narodowe jak : Ognio, Towarzystwo Ludowe Jedność, czy Oświatę, Straż, Towarzystwo Czytelni Ludowych, różne stowarzyszenia kupieckie, śpiewacze, gimnastyczne, przemysłowe, rolnicze czy wreszcie zawodowe tego typu co Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Wszystkie prawie te organizacje poza specyficznym charakterem pracy, związanej z ich typem rozwijały u siebie życie śpiewaczo-teatralne. Organizacja Polaków "Ognio", założona w 1876 r. dokonywała rozbudzania świadomości narodowej wśród Polaków przez odczyty z zakresu historii, literatury, wiedzy zawodowej, jak handlu czy przemysłu, rozwój czytelnictwa przy pomocy dobrze zorganizowanej własnej biblioteki, propagowanie sztuk teatralnych za

pomocą własnego zespołu amatorskiego przy współudziale zespołu chóralnego. Te dwa ostatnie stanowiły właściwie jedną organizację w ramach "Ogniwa" o charakterze życia artystycznego. Zespół ten zdołał wystawić szereg sztuk polskich, cieszących się uznaniem nie tylko wśród ludności polskiej ale i wśród Niemców. Wśród tych sztuk widzimy takie jak: "Karpaccy Górale", "Marcowy Kawaler", "Surdut i Siermięga". Operetkę narodową - Wiesława, komedię Fredry - Nikt mnie nie zna, a nawet III część Dziadów i inne. Przedstawienia teatralne "Ogniwa" były bezsprzecznie największym wydarzeniem kulturalnym, zarówno w życiu Polaków w Gdańsku, jak również na Kaszubach w drugiej połowie XIX w. Rozbudzały one zainteresowanie kulturalne ludności Gdańska i stanowiły broń przeciwko usuwaniu języka ojczyznanego z tego miasta. Innym towarzystwem rozwiniętym dość silnie na Pomorzu Gdańskim było Towarzystwo Ludowe, którego inicjatorem był w 1884 r. nestor Polonii Gdańskiej - Józef Czyżewski.

Prócz rozwiniętej różnorodnej akcji oświatowej Towarzystwo Ludowe kładło duży nacisk na życie teatralno-śpiewacze. Specjalna sekcja śpiewacza często urządzała tzw. wieczorki rodzinne, urozmaicone polskimi pieśniami i deklamacjami, zabawy na wolnym powietrzu z przedstawieniami amatorskimi i popisami polskich tańców, głównie mazura i poloneza.

Repertuar teatralny tego towarzystwa był typowy ^{dla} ówczesnych zespołów rzemieślniczych, jak: ~~Qui pro quo~~, Żyd w beczce, Kominiarz i młynarz, Szlachta czynszowa, Przewodnik dla zakonnych, Polowanie czyli panicz w beczce, Aby handel szedł, Ogołili go bez mydła, Adam i Ewa itp.

Ruch śpiewaczy prócz zespolenia go z organizacjami oświatowymi, począwszy od 1872, zaczął rozwijać się poprzez samodzielne instytucje śpiewacze, jak Lutnia, Cecylia, Moniuszko, Harfierz i inne ... O roli jaką spełniały koła śpiewacze w Gdańsku, świadczy wspomnienie jednego z ich dyrygentów i założycieli - inż. A. Hoffmana, który pisze: "Nie jeden śliczny dzień mej pracy nad morzem, pozostanie mi w pamięci aż do grobu, jak w Dzień Zaduszny chór mój przesuwiał się pomiędzy grobami na Wzgórzu Oksywskim, a wiatr od morza unosił dźwięki polskiej pieśni ... Śpiew oddziaływa na duszę Pomorzana - ciągnie dalej, budząc w nich miłość ojczyzny, łącząc ich i podnosząc kulturę duchową na wyższy poziom. Ileż to młodzieży uratował śpiew od

wynarodcwienia... kto wstąpił do polskiego chóru, ten nie mógł należeć do niemieckiego towarzystwa, czego dowody obserwowałem przez blisko dziesięć lat". Śpiew więcej porywał, entuzjazmował i pozyskiwał dla sprawy polskiej, aniżeli praca w towarzystwach innego rodzaju.

W tym tkwiło wielkie znaczenie kół śpiewaczych i teatralnych w Gdańsku na przełomie XIX i XX wieku.

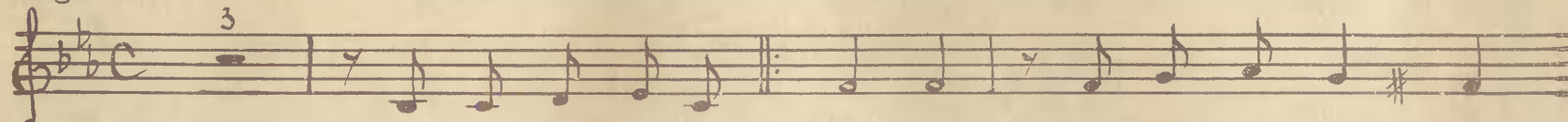
Kazimierz Kubik

Słowa : Krystyna Korewicka-Adamska

muz.: Adolf Wiktorski

LUBIĘ TO MIASTO

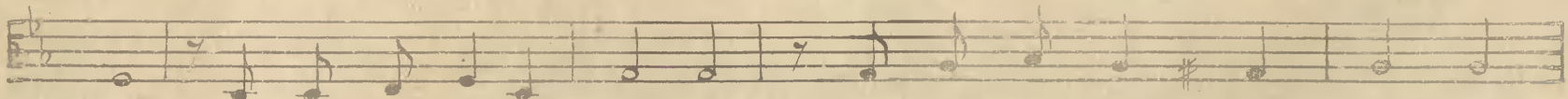
Beguine



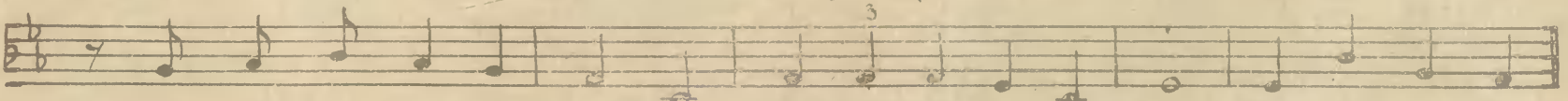
1. Nie tu się u-ro - dzi - łem nie tu się wy - cho -
bliższe, są mi te sta - re
świę - to, dziś Gdańsk ma imie -



wa-łem, lecz w mieście tym znaj-du-ję mło - doś-ci mojej
mu-ry, i wszystko to co pachnie jak przeszłość i jak
ni-ny, więc piosenkę tę ma-leń-ką w prezen-cie dać mu

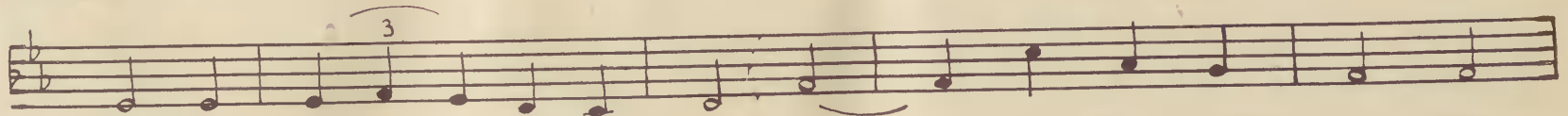


śląd. I wier-zcie mi naj-mil-si że Gdańsk stał mi się bliski
pleśń. I cie-szy mnie, o - gromnie, dom każdy ko - lo - ro - wy
chę. I pro-szę ci co ze mną są w Gdań-sku za - kocha - ni

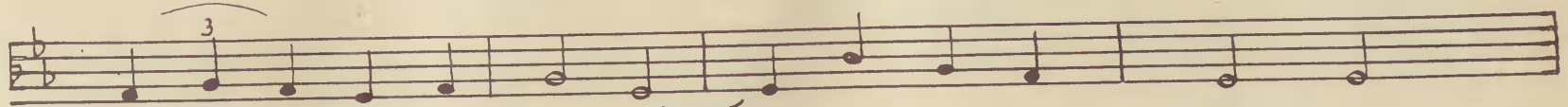


i wiele tu spędzi-łem sło-ne-cznych dob-rych dni
i blask neonów no-wych i dnia no-we-go treść.1.2.3 Lubię to
niech przy wtórze kurantów, śpiewa-ją sło-wa te...

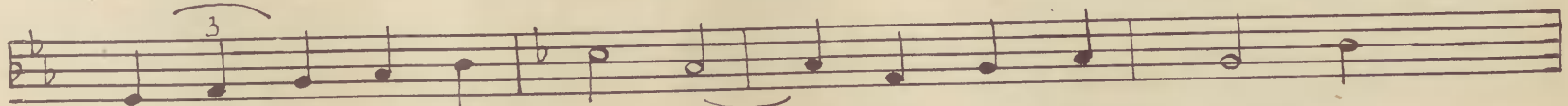
Refren



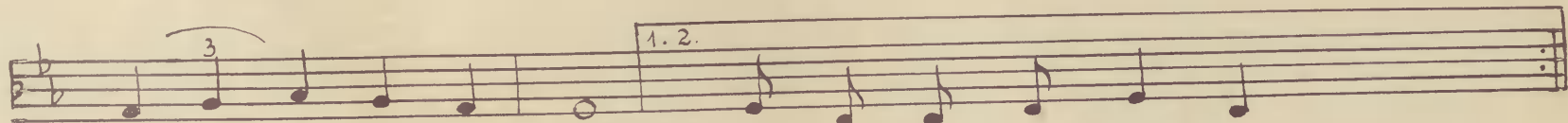
miasto z Nep-tu-nem w kropłach wody. Lu-bię Gdańsk miły



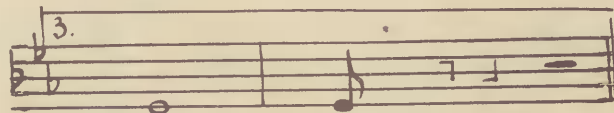
Gdańsk stary i Gdańsk młody, Lu-bię to mia-sto



w złocistej dnia su-kien-ce, Lu-bię Gdańsk miły



gdy srebrna noc w nim lśni. 2. I wiem, że co-raz...
3. Dziś Gdańsk ma swoje...



lśni.

Paweł Szeffa

S M O L A R Z E

=====

Malownicze pojezierze kaszubskie - ciągle coraz bardziej interesujące turystów, wczasowiczów i naukowców - przedstawiało w dawniejszych czasach zgoła inny wygląd i charakter. Nie dla tego, by ukształtowanie pionowe w jakimś stopniu się zmieniło, ale z tej przyczyny, że zmienił się charakter krainy, ludzie, ich zajęcia a przede wszystkim kultura życia.

Najwięcej zmian powstało na t.zw. bezpośrednim zapleczu Gdańska. Gdańsk, jako port, jako wyjście Polski na morze od dawna tętnił życiem. To jego żywe tętno musiało być stale zasilane przez liczne transporty różnych towarów, sprowadzanych i rozprawdzanych nie tylko z głębi kraju, ale i z najbliższego zaplecza. Do kategorii takich surowców, czerpanych z okolic Gdańska zaliczano smołę, węgiel drzewny i drzewo budulcowe.

Jak mówią legendy i podania sprzed trzystu lat, lasy okoliczne - rosnące na zapleczu Gdańska - dnem i nocą dymiły. Nie rzadko, zbłąkany przechodzień, szukający nocą drogi do pobliskiego sioła, zaobserwował tu i ówdzie w dolinach leśnych palące się ogniska, a przy nim ludzi w łachmanach, obdartych, brudnych - osmolonych, odpoczywających przy ognisku. Czasami w sąsiedztwie ogniska znalazł się szales sklecony z żerdzi, gałęzi i darniny. Chroni on owych - na pół zdawałoby się, dzikich i nagich ludzi przed zimnem i deszczem, których nadmorski klimat im nie szczędził.

O ludziach tych krążyły różne legendy, że to zbóje, że utrzymują się przez różne kontakty z kaprami i piratami... to znowu twierdzono, że to właśnie rozbitkowie z różnych okrętów osiedlili się tu w tych lasach. Widziano ich często, jak wołami transportowali beczki do nabrzeży gdańskich i przywozili je stamtąd. Kto to? Czym się tu zajmowali? Dlaczego żyli, bądź też kryli się w lasach? Dlaczego tak rzadko widziano w ich towarzystwie niewiasty?

Na te pytania, odpowiem słowami innych tutejszych podań i klecht i zapiskami z wielu kronik naszego wybrzeża...

Trzysta lat temu, technika była na poziomie rzemieślniczym. Nie było wówczas stoczni, hal montażowych i nie było basenów z pochylniami. Przemysł okrętowy zgrupowano na nabrzeżu Oliwskim /Brzeźno-Jelitkowo/, na piaskach, na pięknej gdańskiej plaży. Tu przywożono z pobliskich lasów budulec /bo statki budowano tylko z drewna/. Tu na plaży powstawały małe drewniane budki, w których urządzano kuźnie i przechowywano narzędzia. Niejednokrotnie nocowali w nich rzemieślnicy. Tu składano na wielkich stertach beczki ze smołą drzewną; tu również gromadzono węgiel drzewny dla potrzeb kuźni i niektórych statków.

Tak, pokrótce można by było naszkicować obraz ówczesnej stoczni, produkującej statki wielkości dzisiejszych naszych kutrów.

Otóż - owe surowce i produkty, potrzebne ówczesnej stoczni do budowy statków - a więc drewno, smołę i węgiel drzewny - dostarczali z lasów ci właśnie ludzie żyjący w lasach w wielkim prymitywie. Ludzie ci to smolarze. Tak nazwała ich legenda. Tak o nich mówią tutejsze klechdy.

Ludzie ci pracowali przez sezon wiosenno-letnio-jesienny. Do domów swych wracali późną jesienią, a przez zimę pomagali swojej rodzinie w domu. Do pracy w lasach zaciągali się nieraz z bardzo odległych stron, by zarobić trochę grosiwa na zimę, na przednówek.

W lesie żyli w szałasach - przy ognisku. Opodal pasły się woły lub krowy, którymi inne grupy smolarzy woziły wyprodukowany towar do stoczni gdańskiej. Smolarze karczowali lasy. Dobre okrągłaki wożono jako budulec do stoczni i do Gdańska. Gorsze drzewo a przede wszystkim smolec sosny przeznaczano na "wytapienie" smoły drzewnej. Stąd ludzie - wykonywujący tę pracę stale byli osmoleni, czarni.

To właśnie u nich "wiecznie" paliło się ognisko w lesie. Smoła drzewna była popłatnym produktem, dlatego też najczęściej zajmowano się tą pracą.

Że taki leśny przemysł w owych czasach był bardzo rozpowszechnionym i rozgałęzionym na kaszubskim zapleczu Gdańska świadczą o tym zachowane do dziś nazwy miejscowości, które powstały na polanach po wykarczowaniu lasu. Nazwy te smolarze nadawali poprostu dlatego, by orientować się - w których rejonach leśnych, w których partiach leśnych zorganizują i podejmą pracę.

W taki sposób powstały w ciągu wielu lat nazwy:

- a/ od smoły - Smolno, Smołodzino, Żywiczna, Smażyno, Warzno.
- b/ od palonych ognisk - Świesino, Świelikowo, Zgorzały.
- c/ od żaru ognia - Opalino, Piece, Piekło, Piekłino, Cieplewo,
- d/ od pracy w lesie - Rębichowo, Rębiszcza, Rębicha, Rębiska, Toporow
- e/ od lasu - Łuczewo/Łuczywo/, Chojary, Kloce, Klępiny, Kłód
- f/ od węgla - Czerniewo, Otomino, Węgllice.

Nazwy podobne możnaby mnożyć. Świadczą one o tym, że smolarze byli tu, że żyli i pracowali dla stoczni.

Józef Swatoń

O walorach wychowawczych muzyki

=====

Często pisze się i mówi o muzyce, jako o sztuce, która kształci słuch, u śpiewaków głosy, u instrumentalistów wyrabia technikę palców i t.p., ale nie zawsze i zbyt mało mówi się o walorach wychowawczych, jakie posiada muzyka /śpiew, chór / przy odpowiednim podawaniu jej uczącym się.

Muzyka/śpiew/ wymaga w pierwszym rzędzie dokładności i skrupulatności, bez nich trudno wyobrazić sobie pracę w grze na instrumencie, czy w śpiewie solowym, a tym bardziej w muzykowaniu zbiorowym, w poszczególnych chórach i zespołach instrumentalnych. Utwór muzyczny, a nawet najprostsza i najkrótsza piosenka ludowa musi mieć swoje tempo, tonację, takt, rytm i odległości tonalne. Jeśli któryś z tych elementów chociaż częściowo został zbagatelizowany lub niezauważony, utwór staje się spaczony i nie podobny do tego, czym był, kiedy kompozytor /ewentualnie lud/go utworzył. Jakże często bywa, że kompozytor z trudem poznaje swój utwór w wykonaniu ludzi źle nauczonych lub niedbale grających czy śpiewających.

Muzyka obok dokładności i skrupulatności wymaga jeszcze karności, chociażby to był najmniejszy zespół/ jak duety, tercety itd/ i chociażby wykonywano najmniejsze i najłatwiejsze utwory. Jeden moment nieuwagi, brak jednego spojrzenia w porę na dyrygenta i mozolna, nieraz kilkutygodniowa praca zespołu i dyrygenta może ulec zniweczeniu. Zdyscyplinowane zespoły, to karnie wyćwiczone oddziały w służbie wielkiej i pięknej sztuki, jaką jest muzyka. Muzyka /śpiew, chór/, to jeden ze środków zaprawiających ludzi w karności zespołowej, społecznej i narodowej. Karne zespoły muzyczne /chóry/, które wiernie i z umiłowania służą muzyce, nie mogą i nie będą czekać z niecierpliwością przed występem na jednego czy dwóch spóźnionych filarów, bez których koncertu rozpocząć nie mogą. Nie zniosą kaprysów i chimer t.zw. primadonn .

Obok odpowiedniej dokładności, skrupulatności i dyscypliny potrzebna jest w muzyce cierpliwość i pilność. Mam na myśli egzer cytowanie początkujących na instrumencie lub głosowo, oraz pracę samego nauczyciela lub dyrygenta, to przysłowiowe "jeszcze raz", ileż wymagające samozaparcia się, oderwania od bardziej atrakcyjnych i nęcących rozrywek ; ileż to trzeba przewyciężyć trudności w opanowaniu instrumentu, czy głosu, w usuwaniu tak częstych fałszów n.p. w grze na instrumencie smyczkowym, ileż to godzin czasem dziennie kosztuje, ile pracy, a te godziny przechodzą w dni, tygodnie i lata ... Ale za to potem dają świetne, owocne i miłe rezultaty.

Wyżej wymienione walory nazwałbym zasadniczymi, bez nich trudno kultywować jakąkolwiek muzykę.

.... A teraz, kiedy powyższe walory już u pojedynczego osobnika i w zespole zostały osiągnięte i kiedy każdy muzykujący /śpiewający/ pocznie coraz to bardziej rozsmakowywać się w sztuce, będzie on coraz bardziej czuły i wrażliwy na piękno wszelkiego rodzaju, czy to będzie obraz, żywe słowo czy taniec, a więc uszlachetni się / co po tak barbarzyńskiej drugiej wojnie światowej ma wychowawcze, niezmiernie znaczenie/ szanować będzie trud i pracę twórców /kompozytorów/odtwórców /artystów-wykonawców/, wyrabiać się będzie na krytyka sprawiedliwego w stosunku do drugich przy mocno wyrobionym samokrytycyzmie własnym. W zespole /zwłaszcza mieszanym/nabierać też będą młodzi ludzie potrzebnej i koniecznej

towarzyskiej oglądy.

Czas poświęcony dobrej muzyce, czy jej będą słuchać, czy ją wykonywać, stanie się zadowoleniem i rozrywką duchową dla wszystkich, którzy pokochają muzykę, jako sztukę kształcącą i wychowującą.

Wobec wyżej przytoczonych względów ważne jest, ażeby każdy zespół posiadał swój perspektywiczny plan działania, na podstawie którego członek zespołu powinien wiedzieć, co będzie w przyszłości robił i jakie cele ma osiągnąć. Jeśli ten plan będzie należycie i systematycznie realizowany, zespół w pracy będzie się czuł dużo lepiej i będzie widział swoją przyszłość rozwojową. Większość zespołów poczyna błędnie, planując zaledwie na rok bieżący. Plan szkolenia należy opracować w perspektywie bliższej, średniej i dość dalekiej, bo tylko w ten sposób osiąga się należyte wyniki wychowania muzycznego.

Do zrealizowania planu perspektywicznego potrzebne jest przede wszystkim zjednoczenie członków zespołu. Zespół tworzyć musi jakby jedno rozumiejące się społeczeństwo. Pomimo ostrej nieraz, ale przyjaznej krytyki i surowej wymiany zdań członkowie zespołu muszą cenić się wzajemnie i bronić godności zespołu. Każdy powinien być oddany sercem swemu zespołowi.

Z tym należy połączyć pracę szczerą i wytrwałą w zespole oraz odpowiedzialność za nią każdego członka wobec zespołu i prowadzącego. Dobrze zrozumiane współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi głosami daje też dobre i poważne wyniki.

Również nie małą rzeczą jest opracowany należycie regulamin, którego punkty muszą być ściśle przestrzegane. Najlepszy będzie regulamin realny i wykonalny.

Każdy punkt regulaminu musi wynikać z potrzeb i życia zespołu, z jego postanowień. Unikać jednak należy "drylu wojskowego", pamiętając że wszyscy członkowie podjęli się dobrowolnie, z amatorstwa...przestrzegania regulaminu.

Główną rolę w wychowaniu zespołu odgrywa dyrygent i on powinien odpowiadać za zespół. Trudno tu ustalić "receptę" na należyte wychowanie zespołu przez dyrygenta, zależy to od jego przygotowania, wykształcenia, zdolności pedagogicznych i doświadczenia. Podkreślam, że jednak najbardziej wychowawczego

podejścia wymagają zespoły dziecięce i młodzieżowe. Sprawnie i umiejętnie prowadzone wychowawczo zespoły będą miały dużo lepsze osiągnięcia artystyczne i właściwą postawę społeczną.

Józef Swatoń

Krzysztof Romanowski

F i l m w s w i e t l i c y .

=====

Wiek XX zmienił charakter naszej cywilizacji. Zawrotne tempo życia domaga się skuteczniejszych środków przekazywania myśli niż pióro i papier. Skuteczniejszych to znaczy łatwiejszych w percepcji i docierających do większego kręgu odbiorców.

Nowoczesna technika pomogła człowiekowi sprostać nowym zadaniom. Film, radio i telewizja zdobywają cały świat, sięgają w kosmos i zbliżają ludzi do siebie tak jak nigdy przedtem.

Najstarszy z tej trójki, bo liczący przeszło sześćdziesiąt lat film, jest chyba ciągle środkiem najważniejszym i najskuteczniejszym. Jest on metodą wyrażania i przekazywania myśli poprzez "żyjące" /bo będące w ruchu/ obrazy uzupełnione jeszcze na dodatek dźwiękiem w rozmaity sposób /dźwięki naturalne, dialogi, komentarz czy muzyka/.

Film spełnia odwieczną tęsknotę człowieka do oglądania /na własne oczy"/wszystkiego o czym się dowiemy. Naoczność, obrazowość, sugestywność - to zasadnicze cechy każdego filmu.

Ekran myśli za człowieka - gdy siedzimy w ciemnej sali wpatrzeni w obrazy przesuwające się na płótnie przeżywamy coś w rodzaju snu. Film w dogodnych warunkach /izolacja od zjawisk zewnętrznych i ciemność/ działa równocześnie na oba nasze najważniejsze zmysły : wzrok i słuch. Dzięki sztuce montażu reżyser każdego filmu dokonuje selekcji, pokazując tylko to co ważne, tak długo i tak dokładnie jak to jest niezbędne dla całości dzieła

Wielka atrakcyjność filmu polega również na zdolności pokazywania rzeczy niemożliwych normalnie do zaobserwowania i to nie

dlatego, że nie mamy czasu czy możliwości /finansowych na przykład/, by na własne oczy zobaczyć dżungle Afryki lub Antarktydę - choć to też znamy przede wszystkim z ekranu - ale niemożliwych dlatego, że są one w ogóle niedostępne ludzkim zmysłom, gdyż są albo za małe, albo za duże; lub dzieją się za szybko czy za wolno. Dzięki cudownej technice filmu możemy np. zobaczyć jak rozkwitają pąki kwiatów, jak leci pocisk wystrzelony z karabinu lub jak walczą ze sobą w zupełnej ciemności dwa zgłodniałe szczury. W tym ostatnim przykładzie użyto taśmy filmowej czułej na promienie podczerwone t.j. ciepłe, szczury więc świeciły własnym ciałem i ten film udowodnił, że oko szczura widzi również te właśnie promienie. Dzięki kronice filmowej jesteśmy świadkami wszystkich najdonioślejszych wydarzeń tak w kraju jak i na całym świecie. Znamy głos, gest i twarze bohaterów naszych czasów, wiemy jak mówi Chruszczow i jak uśmiecha się Gagarin. Abstrakcyjna wiadomość w gazecie zmienia się na głębokie współczucie, gdy zobaczymy na własne oczy ruiny Agadiru.

Więcej, film jest w stanie zatrzymać czas. Przez całe wieki będą ludzie oglądać wstrząsające zbrodnie hitlerowców utrwalone na taśmie przez nich samych. Film "Mein Kampf" jest straszliwym przypomnieniem i przestrogą.

Filmy popularno-naukowe i oświatowe opracowywane przy udziale najwybitniejszych specjalistów z danych dziedzin wiedzy pozwalają zrozumieć najtrudniejsze problemy dzisiejszej wiedzy, sprawy budowy materii czy narodziny nowego życia.

Film animowany, rysunkowy czy kukiełkowy to nie tylko świetna rozrywka dla dzieci od lat pięciu do stu, ale także doskonała szkoła plastyki i poczucia piękna. Zwłaszcza polski film animowany powstający przy współpracy naszych czołowych plastyków ma ogromne walory wychowawcze w dziedzinie estetyki.

" Ze wszystkich rodzajów sztuki najważniejszy jest dla nas film" - te słowa Lenina odnoszą się do całego filmu, ale szczególnie do tej jego gałęzi, która w swym założeniu ma być sztuką, do filmu fabularnego. Właśnie poprzez film największa ilość ludzi styka się z problemami sztuki, a równocześnie-rzecz paradoksalna dzieje się to najbardziej żywiłowo. Nikt filmu nie uczy - a nie jest to mimo pozorów sztuka łatwa, nie znamy nazwisk

twórców, choć osoba reżysera mówi nam w odniesieniu do filmu tyle samo co nazwisko autora przy spotkaniu z książką. Jeżeli tak jest, to samemu należy wdrożyć tę lukę przez poważne zainteresowanie się filmem i innym w tym pomóc.

Mamy w Polsce obszerną i na wysokim poziomie literaturę dotyczącą filmu, jak np. trzy tomy "Historii sztuki filmowej" J. Toeplitza, czy ostatnio wydany "Język filmu" J. Płażewskiego; a równocześnie na dużą skalę ruch Dyskusyjnych Klubów Filmowych, który powinien stać się szkołą kultury filmowej. Ruch ten dzięki pewnym innowacjom technicznym ma szansę rozprzestrzenić się nawet na t.zw. najgłębszą prowincję.

Film jest sztuką złożoną, zawiera w sobie elementy wielu innych rodzajów sztuk. Dzięki temu może być drogą do poznania innych sztuk. Poprzez obraz filmowy uczymy się plastyki, lepiej niż na wystawach obrazów, na które chodzi tak niewielu. Znowu nie chodzi o filmy o malarzach, choć i one są bardzo ważne. Przypomnijmy "Pasję życia", czy "Moulin Rouge", które niezależnie od ich wartości artystycznych, doskonale pokazują dzieła Van Gogha i Toulouse - Lautrec .

Adaptując powieści i dramaty zbliża do literatury i teatru. Czyni to też przez budowę utworu i grę aktorską. Film zbliża też do muzyki, tak poprzez jej współudział w tworzeniu utworu, jak i przez samą strukturę, opartą o czas i rytm.

Tak więc film jest dobrym nauczycielem sztuki, ale to nie wyczerpuje jego możliwości "pedagogicznych". Może uczyć geografii, jak to widzieliśmy na filmach włoskich, czy może jeszcze do - bitniej japońskich. Może też uczyć historii tak dawnej np. w "Krzyżakach" jak i najnowszej - w "Celulozie" czy w "Popiele i diamentach". Nie ma właściwie dziedziny wiedzy, której film nie mógłby spopularyzować. Film pomaga w wychowaniu, jest wzorcem obyczajów, a nawet mody. Można mówić nawet o "cywilizacji filmowej".

O tym wszystkim wiemy mniej lub więcej, ale jakie z tego wynikają wnioski ?

Dzięki aparaturze wąskotaśmowej film może stać się jednym z podstawowych środków pracy w świetlicy.

Polskie aparaty projekcyjne są coraz lepszej jakości, przy niezmiennej cenie. Ale najważniejszym jest repertuar filmów, jaki oferuje Centrala Rozpowszechniania Filmów Oświatowych "Filmos". Tysiące filmów krótkometrażowych, naukowych, oświatowych i animowanych czeka na amatorów, ceny przystępne około zł 20,- za akt na dobę.

Centrala posiada też filmy fabularne, które można otrzymać na bardzo dogodnych warunkach, są to w dużej mierze filmy adresowane do młodzieży. CRFO przystępuje też do organizacji specjalnej puli filmów archiwalnych oraz zestawów filmów krótkometrażowych dla dyskusyjnych klubów filmowych, które w ten sposób nie będą przywiązane do lokalów kinowych - ważne jest to zwłaszcza w małych miejscowościach. Centrala organizuje też kursy fachowej obsługi sprzętu i wypożycza aparaturę. Tak więc możliwości działania są. Trudno wobec tego znaleźć odpowiedź, dlaczego film ciągle jeszcze tak mało wykorzystywany jest w pracy kulturalno-oświatowej. Trzeba przełamać konserwatyzm, niechęć do najmniejszego wysiłku i źle pomyślaną oszczędność i zabrać się do roboty. Nawet mały projektor "Bajka" czy epi - diaskop stanowi atrakcję w świetlicy, a film jest zawsze doskonałym magnesem przyciągającym publiczność.

Skuteczność pracy kulturalnej nie jest łatwo wymierna, ale już poszerzenie kręgu oddziaływania można sobie poczytać za sukces, a przecież wszyscy sobie zdajemy sprawę, że na tym nie kończy się wpływ filmu.

Oczywiście sama umiejętność obsługi aparatury nie wystarczy, pracę z filmem każdy działacz kulturalny musi zaczynać od samego siebie. A to już inna historia, jak mawiał stary Kipling, i odłożymy ją do następnej okazji.

Krzysztof Romanowski
absolwent W.S.F.

Sylwetki działaczy ruchu amatorskiego.

EDMUND DOMINIKOWSKI

=====

Reżyserzy amatorskich zespołów teatralnych rzadko na ogół potrafią nie ulec pokusie grania również w reżyserowanej przez siebie sztuce, a skoro już grają, to jeszcze rzadziej udaje im się zdobyć na taki hart ducha, by nie zarezerwować dla siebie głównej roli.

Pod tym względem EDMUND DOMINIKOWSKI stanowi - można rzec - chlubny wyjątek. Od 15 lat prowadzi zespół teatralny przy Kolejowym Domu Kultury w Tczewie, wystawił już dużą liczbę najróżniejszych sztuk i tylko niekiedy - głównie jako dubler - występuje sam na scenie.

- Nagrałem się wiele w czasach młodości - mówi. - Przed wojną, kiedy jeszcze mieszkałem w Warlubiu na Pomorzu, nie opuściłem żadnej okazji byle występować w zespole, prowadzonym przez tamtejszego zapalonego aptekarza. A teraz wolę już reżyserię. Udane przedstawienie, jako całość to większa satysfakcja, niż jedna własna rola. No, czyż nie? - zwraca się ku mnie pytająco - przecież to tak, jakby się stworzyło kilka różnych postaci...

Myślę, że napewno tak i że taka postawa jest w pewnym sensie świadectwem przezwyciężenia własnych prywatnych ambicji na rzecz sztuki.

EDMUND DOMINIKOWSKI, * w cywilu referendarz Polskich Kolei Państwowych i stateczny ojciec pięcioc osobowej rodziny - bardzo intensywnie interesuje się teatrem i warsztatem reżyserskim. Nie opuszcza żadnej okazji szkolenia się, a w czasie urlopu, żeby przypadkiem nie stracić kontaktu z tego rodzaju pracą - już piąty rok z rzędu wyjeżdża na tak zwane wczasy wagonowe w charakterze instruktora kulturalno-oświatowego.

Jest jednym z pilniejszych słuchaczy na stałych seminariach organizowanych w WDTL. Zresztą Wojew. Dom Twórczości Ludowej skwapliwie skorzystał z tej jego chętniej postawy i wystawiając "Panienkę z okienka" wg Deotymy, powierzył p. Dominikowskiemu rolę Johanna Schultza, opiekuna i zarazem niefortunnego adoratora młodziutkiej Hedwigi. Trzeba przyznać - rola ta pasowała do niego, jak ulał. Jego twarda pomorska wymowa podkreślała w spo-

sób szczególnie sylwetkę gdańszczyzanina, a warunki fizyczne ożyły go wręcz wymarzonym typem majstra od bursztynów.

- Dla mnie to była wielka gratka ta rola - mówi Edmund Dominikowski - ale z innych względów. Grało mi się, owszem, doskonale i zachowam na bardzo długo w pamięci pracę z całym zespołem, ale najważniejsze było dla mnie to, że mogłem podpatrywać warsztat reżyserski pani Marii Chodeckiej. To mi bardzo wiele dało dla pracy z moim zespołem i dlatego uważam, że co jakiś czas instruktorzy teatralni powinni brać udział w sztukach wystawianych przez Woj. Dom Twórczości Ludowej.

Zespół teatralny przy Kolejowym Domu Kultury w Tezewie liczy 13 osób i szczególną jego siłą stanowi rozpiętość wieku. Należą do niego pracownicy PKP i członkowie ich rodzin w wieku od 17 do 50 kilku lat.

- Nie mam kłopotów z obsadzeniem ról. Starzy nie muszą grać młodych, a młodzików nie trzeba charakteryzować specjalnie na dziadków. Zresztą to jest w ogóle bardzo dobry zespół. Zdyscyplinowany, chętny do pracy, zżyty ze sobą. Wszystkie uroczystości rodzinne obchodzimy razem, dzielimy się swoimi prywatnymi radościami i kłopotami.

W dniu 1 czerwca EDMUND DOMINIKOWSKI wraz z całym swoim zespołem obchodził piętnastolecie swojej pracy w Kolejowym Domu Kultury. W ciągu tych lat członkowie zespołu zmieniali się parokrotnie, weteranów od 1947 r. jest tylko dwoje, ale firma "amatorski kolejowy zespół teatralny" jest ciągle ta sama.

Jubileusz połączono z premierą sztuki Szaniawskiego "Kowal, pieniądze i gwiazdy".

Warto przy tej okazji przypomnieć, że pierwszą sztuką, jaką Edmund Dominikowski reżyserował w Kolejowym Domu Kultury, była "Zemsta cygana".

Te dwa tytuły - ZEMSTA CYGANA i KOWAL, PIENIĄDZE i GWIAZDY same już mówią za siebie. Wyznaczają prosto drogę, jaką w ciągu owych piętnastu lat pracy z miłośnikami teatru i pracy sobą - przebył Edmund Dominikowski.

Rozmawiała

Eugenia Kochanowska

" Kowal, pieniądze i gwiazdy" - J. Szaniawskiego

=====

w Tczewie.

=====

Amatorski Zespół Teatralny przy Domu Kultury Kolejarza w Tczewie wystąpił w dn. 31.V.61 r. z premierą sztuki Kowal, pieniądze i gwiazdy Jerzego Szaniawskiego.

Ta ambitna premiera czołowego przedstawiciela polskiej dramaturgii współczesnej przygotowana została przez Zespół dla uczczenia XV-lecia swego istnienia.

Przedstawienie starannie opracowano zarówno od strony reżyserskiej/ Edmund Dominikowski, konsultant - reż. Maria Chodecka/ jak i scenograficznie - kostiumowej.

Reżyserowi udało się właściwie ustawić poszczególne role, a nawet w dużym stopniu oddać specyficzny poetycki klimat sztuki Szaniawskiego.

Wadą przedstawienia premierowego było nieco rozwkłękłe jego tempo, ale to napewno jest do poprawienia.

Dobrze grana jest rola tytułowa, na wyróżnienie zasługują też odtwórcy ról Kruka i jego córki, ale szczególnie sugestywnie zagrana została postać Skowronkowej. Inni wykonawcy również na poziomie.

Po premierze odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród poszczególnym członkom zespołu, oraz jego kierownikowi, gratulacje wraz z kwiatami złożyła również przedstawicielka WDTL, poczym kierownictwo DKK podejmowało zespół i jego gości lampką wina.

Warto wspomnieć także o miłym epizodzie jakim było wciągnięcie pianina z piwnicy-kawiarni na I piętro, aby uroczystie zagrać jubilatowi sto lat.

Transportem instrumentu w czasie antraktu "systemem bezszmerowym" zajął się zaprzyjaźniony zespół muzyczny DKK.

M. Łomżanka

Jadwiga Borawska

Na młodzieżowej scenie

=====

/ "Dzikie łabędzie" i "Stara baśń"/

Miniony rok szkolny przyniósł nam wiele sukcesów w pracy artystycznej z młodzieżą. Po jakim takim uporaniu się ze słowem mówionym na estradzie, wiele szkół i placówek kulturalno-oświatowych pokusiło się o przygotowanie takich imprez, które dają bardzo dużo radości i silnych przeżyć zarówno wykonawcom, jak i odbiorcom.

Przygotowano więc szereg sztuk pełnospektaklowych, w których wszystkie prace wykonywała młodzież. W akcji tej mieli zatem możliwość uczestniczyć nie tylko ci, których natura obdarzyła szczególnymi talentami do grania na scenie, ale i ci, których zainteresowania ograniczały się do manipulowania światłem reflektorów, do szycia kostiumów, przenoszenia dekoracji, pilnowania porządku na widowni itp.

I tak oto powstały duże zespoły miłośników sztuki, powiązanych wspólną pracą nad całością dzieła scenicznego. Ta wspólna praca pozwoliła na poznanie wszystkich tajników warsztatu teatralnego, budząc zainteresowanie dla niego nawet wśród tej młodzieży, która nie myśli o bezpośrednim występowaniu na scenie.

Piszę o tym dlatego, że te wartości wychowawcze są często pomijane tak w końcowej ocenie pracy, jak też i w jej początkowych założeniach.

Nie można tego na szczęście powiedzieć o dwóch zespołach, których dwie premiery ostatnie sprostały wszystkim zadaniom stawianym przed teatrem szkolnym.

Pierwszą z tych premier były "Dzikie łabędzie" wg Andersena wystawione przez Zespół Teatralny Młodzieżowego Domu Kultury pod kierunkiem Ireny ŚMIELECKIEJ. W przedstawieniu tym jednakowo gorąco uczestniczyli i ci na scenie i ci na widowni.

Sztuka ta, mająca duże walory wychowawcze i silnie oddziałująca na wyobraźnię dzieci - powodzenie swe zawdzięcza m.inn. i temu, że praca reżyserska, bardzo zresztą staranna, była oparta o współdziałania z zespołami choreograficznym i

i muzycznym MDK.

We współdziałaniu tym zabrakło, niestety, plastyka i brak ten odbił się niekorzystnie na stronie wizualnej przedstawienia.

Śledząc akcję na scenie, czuło się, jaka silna więź przyjaźni i zrozumienia łączy wszystkich członków zespołu, jak bardzo zależy im nie na zablęśnięciu tą czy inną rolą, ale jak dbają o całość przedstawienia, o powodzenie całej sztuki.

Jest to, oczywiście, duża zasługa reżysera, Ireny ŚMIELECKIEJ, która dba nie tylko o czystość słowa, dykcję, interpretację tekstu, ale stawia przed młodzieżą jako naczelną postulat kolektywność wszelkich działań.

Drugą wartościową premierą była "Stara baśń" Kraszewskiego w adaptacji Wł. Bodnickiego, przygotowana przez młodzież Technikum Handlowego w Sopocie pod kierunkiem Janiny ŻWIROWEJ i młodzież Technikum budowy Okrętów w Gdańsku pod kierunkiem Heleny ZIELEWICZOWEJ .

Już na wstępie na pochwałę zasługuje inicjatywa połączenia sił dwóch zespołów a dalej ich zgodna współpraca.

Przygotowane widowisko było poważną próbą zespolonych sił młodzieży i instruktorek i próba ta wypadła bardzo pomyślnie.

W przedstawieniu tym na wyróżnienie zasługuje staranne przygotowanie dykcji młodzieży oraz bardzo ciekawe rozwiązanie dekoracji i kostiumów prostymi środkami.

Gdyby Starą baśń, opracowaną z młodzieżą przeważnie opuszczającą już szkołę w bieżącym roku - wystawiono nieco wcześniej - przedstawienie to mogłoby spełnić poważną rolę pomocniczą w procesie nauczania historii i języka polskiego w klasach V-VII, daje ono bowiem plastyczną wizję dawnych dziejów Polski.

Stwierdzenie to jest chyba wyrazem najwyższego uznania dla pracy młodzieży i obydwóch instruktorek.

Sukces reżyserski Stefana Giełdona
=====

Molierowski " Lekarz mimo woli " to sztuka, która ciągle potrafi żywo przemawiać do widza, bawiąc go wielu zaskakującymi sytuacjami, komizmem postaci i dowcipnym tekstem.

Wszystkie te walory sztuki potrafił wydobyć sprawną reżyserią Stefan Giełdon, który zdecydował się pokazać Moliera mieszkańcom Nowego Dworu.

Przedstawienie wypadło b. dobrze i przyjęto je w sposób niezwykle życzliwy, co nie zawsze można powiedzieć o publiczności nowodworskiej, nie tyle wybrednej, ile b. bezceremonialnej w okazywaniu swych nastrojów, jeśli jest znudzona, czy niezadowolona. 14 osobowy zespół PDK występujący w tej sztuce nie pozwolił widzom nudzić się ani przez chwilę. Wielką zaletą przedstawienia było jego tempo.

Trzyczęściowe dekoracje dwustronne i umożliwiające różnorodne układy dały przedstawieniu ciekawą oprawę, b.nowoczesną.

Na podkreślenie zasługuje duża kultura słowa.

Instruktor PDK, Stefan Giełdon, niezamordowany działacz w różnych dziedzinach kultury jest - można rzec - wzorem pojętnego słuchacza, który w bardzo chłonny sposób przyswaja sobie w sumie wskazówki metodyczne na kursach i seminariach i umie je bezbłędnie przekazać w pracy z Zespołem. Dzięki temu ma bezsporne wyniki.

"Lekarz mimo woli" podbił sobie nie tylko widownię z Nowego Dworu ale i z pobliskich okolic.

Irena Śmielecka

Wybieramy sztuki do grania.

=====

MOLIER "POCIESZNE WYKWINTNISIE", komedia w 1 akcie, uwagi inscenizacyjne - Janina Pollakówna, CPARA 1961. Obsada - 5 mężczyzn, 3 kobiety, statyści.

Satyra na pretensjonalne silenie się, by okazać się czymś więcej niż jest się w rzeczywistości, na snobizm, próżność, głupotę. Choć osadzona w stylu i obyczajowości XVII wieku, nie straciła na aktualności, gdyż atakowane w niej wady społeczno-obyczajowe występują także dzisiaj.

"Pocieszne wykwintnisie" dzięki swym wartościom komediowym i satyryczno-wychowawczym stanowić mogą wartościową pozycję repertuarową. Nie można jej jednak uważać za łatwą, gdyż wymaga znajomości i smaku bądź w zachowaniu stylu molierowskiego, bądź w zachowaniu stylu molierowskiego, bądź w znalezieniu dlań współczesnych odpowiedników.

MOLIER - "MALŻEŃSTWO Z MUSU", komedia w 1 akcie, uwagi inscenizacyjne - Janina Pollakówna, CPARA 1960. Obsada - 7 mężczyzn, 3 kobiety.

Problemowo znacznie bardziej niż poprzednia od współczesności odległa, jak również znacznie bardziej nasycona elementami pantomimy i komizmu zaczerpniętego z jarmarcznego teatru ludowego. Fabuła sztuki oparta na bardzo znanym motywie kłopotów wynikających z ożenku starszego mężczyzny z młodą kobietą. Na kanwie tej snuje Molier cienką sieć satyry na zarozumialstwo i oderwanie od życia ówczesnych filozofów.

Przy realizacji tej sztuki niedoświadczonemu zespołowi i mniej wyrobionemu reżyserowi grozi wielkie niebezpieczeństwo przejawiania motywów komediowych i tzw. "zgrywania się".

W.L.

Koszalin w zieleni i ...poezji
=====

/ luźne uwagi o koszalińskim festiwalu/.

Jechałem do Koszalina bez specjalnego entuzjazmu. Festiwal Teatrów Poezji był magnesem, który przyciągał, ale odstraszało słowo "amatorskich". Mianem amatorszczyzny zwykliśmy określać coś co jest złego, nieporadnego i napewno nieartystycznego.

Kiedy usiadłem na przyjemnej widowni teatru koszalińskiego z niepokojem oczekiwałem "góry" kurtyny, bałem się bowiem, że zobaczę banalne inscenizacje, sztuczne gesty i przesadną mimikę.

Już pierwszy zespół "Kontrapunkt" podważył moje pojęcie o amatorszczyźnie. Znakomita inscenizacja, doskonałe światło, muzyka mechaniczna - elementy te podkreślały wymowę współczesnej poezji. Człowiek w naszym ubraniu mówił wzruszająco o trudach swego codziennego życia, błąkał się po świecie, ale wierzył, że znajdzie - człowieka.

Piękną harmonią głosów recytatorów i poetyckim obrazem zafrapował zespół W.D.T.L. z Gdańska w poemacie "Bojar Orsza" Lermontowa.

Duże brawa zebrał zespół młodzieżowy W.D.T.L. z Gdańska, dając montaż poezji marynistycznej. Była to jedyna pozycja Festiwalu, która mówiła o morzu, jego żywiołowym pięknie, pracy na nim portowców, rybaków, marynarzy. Młodość, prostota, umiar "chwyciły", stąd szczególnie gorące przyjęcie zespołu przez widownię.

Trudno nie wspomnieć o Teatrze Poezji Akad. Medycznej z Białegostoku. Ich "Wit Stwosz" Gałczyńskiego był recytowany "maksymalnie" prosto. Całość poematu utrzymana w jakimś surowym średniowiecznym klimacie. Była to napewno nowa forma wyrazu artystycznego - stąd wysoka lokata zespołu w klasyfikacji ogólnej.

Teatr Poezji Pałacu Młodzieży z Katowic pokazał pełną liryzmu opowieść p.t. "Jesień". Antologia poezji jesiennej zagrała wszystkimi barwami owej pory roku, jej subtelna liryka zawiądnęła bez reszty słuchaczami.

Prawdziwym "rodzynkiem" festiwalu był Teatrzyk Poezji Technikum Górniczego z Wałbrzycha z programem "Zbiór fraszek polskich". Tych sześciu chłopców "grających" fraszki w świetnej scenografii - to samorodne talenty estrady ! Cały program zrobiony inteligentnie, dowcipnie, lekko, z wdziękiem i polotem. Wielkie brawo !

Jak przystało gospodarzom Festiwalu na zakończenie wystąpił Teatr Propozycji " Dialog" z Koszalina, pokazując "Różę" St. Żeromskiego - rzecz problemową o tendencjach rewolucyjnych. Koszalińska grupa entuzjastów teatru zrobiła bardzo wiele, zadziwiając opanowaniem warsztatu aktorskiego, dobrą dykcją i silnym wyrazem artystycznym.

"Dialog" zdobył słusznie pierwszą nagrodę. Zespół ten budzi wielkie uznanie swą pracą i ciekawymi wynikami osiągniętymi dzięki reżyserii Henryki Rodkiewicz.

Ciekawostką Festiwalu była burzliwa owacja dla "Kabały" z Gdańska, której zdaniem widowni przyznano zbyt dalekie miejsce. Ale jurorzy też ...klaskali.

Poziom Festiwalu był zadziwiająco wysoki, niektóre zespoły były wręcz rewelacyjne; mogą one występować bez przymiotnika: amatorski. Oczywiście trafiały się słabsze, ale to zupełnie nie wpłynęło na ogólny poziom.

Festiwal był celowy i potrzebny, mówił o wspaniałym rozkwicie teatrów poezji, których aż 35 zaprezentowało się w Koszalinie. Obecnie istnieje ich w Polsce ponad 200 !!! Ile zdolnej młodzieży widziało się na scenie, była to istna kopalnia talentów. Z tych młodych ludzi możemy być dumni. Chyba właśnie w Koszalinie upadła głoszona powszechnie teza, że młodzież jest bezideowa.

Pobyt w Koszalinie dał uczestnikom Festiwalu dużo wrażeń, wzruszeń i przeżyć. To była piękna i udana impreza. Z żalem opuszczałem Koszalin pełen poezji, zieleni, wiosny, strojący się barwnie do 1-szo majowego święta...

Stefan Kosmowski

Sukcesy kaszubskich hafciarek.
=====

Niedawno wspaniałe kilimy tkaczek-artystek ze spółdzielni "Odrodzenie" w Oliwie znalazły się w reprezentacyjnym sklepie CEPELII w Nowym Jorku, obecnie zaś Ameryka zainteresowała się pracami kaszubskich hafciarek.

Ich pięknym haftom, pełnym smaku, poświęciła wiersz znana plastyczka sopocka, Anna SMOLANOWA. Wiersz dedykowany Ptachowej jest wyrazem uznania dla wszystkich utalentowanych hafciarek.

Ptachowej

H A F C I A R K I
=====

Szafiry nieba,
poranną zorzę,
szmaragdy łąki
w bukiety złożą
i kwiat paproci
oo w leśnej głuszy
nad ciemną wodą
srebrny blask prószy.
Marzenie jasnych
oczu dziewozących
wysnują z lśniącej
błękitnej przędzy,
a czarna nitka,
jak ich tęsknota
koral i błękit
czasem omota.
W zielone listki
kwiaty czerwone
wplatają zręcznie
palce strudzone,
złociste nici
spod igły snują,
złociste serca
słońcem haftują.

na płótnie z lnu,
zgrzebnego lnu
haftują kwiaty
z marzeń i snów.

uzasadni yasec
.....

.....
.....

A. Smolanowa

Adresatką drugiego wiersza Anny Smolanowej jest Helena KNUT, zamieszkała we Wdzydzach plecionkarka, twórczyni wielu pięknych koszyczków, tacek, filiżanek, wazoników itp. z korzeni sosnowych, które cieszą się ogromnym powodzeniem w sklepach C.P.L. i A. w całym kraju.

HELENIE KNUT

Zieleni się las,
Zieleni się sosna
na ziemi piaszczystej,
na ziemi ubogiej,
kaszubskiej
wyrosła.

Sosna
ma chude,
rude
ramiona
w zielonych pióropuszcach,
Sosna
ma brylantowe kolczyki w uszach.
Pod mchem
w piasku
korzeń się wije

giętki jak witka
cienki jak nitka,
na którą bursztyn
nawlekasz na szyję.

Siostrzo sosno -
ulżyj mej pracy
Siostrzo -
daj mi swe białe,
giętkie korzenie,

.....
.....
.....

Kosze malutkie,
kosze bielutkie,
na chleb,

pojadę daleko
pojadę rzeką

na świata brzeg.

Ty będziesz dalej rosła
sioostro wyniosła -

Rozszumią się twoje gałęzie,
błękit nieba w jasyr zabiorą,

konary

żywiczną ozłocą się korą,

korzenie

mocniej uczepią się ziemi,

ziemi mojej i twojej -

ziemi kaszubskiej

Zielona sioostro -

- sosno -

ulżyj mej doli ludzkiej.

Anna Smolanowa

Wiejski Dom Kultury

=====

im. Floriana Ceynowy.

=====

Cieszyłby się wielce znany działacz kaszubski, dr Florian Ceynowa, gdyby dożył pięknej uroczystości, jaka w dniu 11 czerwca odbyła się w jego rodzinnej wiosce Sławoszyno, w pow. puckim.

Oto został tam otwarty okazały Dom Kultury, wyposażony w obszerną salę widowiskową, bibliotekę i czytelnię.

Budynek ten zbudowali z własnej inicjatywy miejscowi gospodarze, którym przyszło z pomocą wojsko, zakłady pracy i władze terenowe. Dzięki temu skromna w zamierzeniach świetlica rozrosła się do rozmiarów wiejskiego Domu Kultury. Fakt ten świadczy dobitnie o tym, jaki oddźwięk w społeczeństwie i u władz nadrzędnych znajduje każda szlachetna inicjatywa.

W części artystycznej sławoszyńskiej uroczystości wzięły udział liczne zespoły amatorskie jak zespół Stoczni Gdańskiej, zespół z Władysławowa oraz zespół WDTL, który łącznie z zespołami Arki, Brętowa, Kościerzyny i Wejherowa odtańczył " Szkice rybackie" / w ukł. Jana Właścińskiego, muz. A. Wiktorskiego/.

Wiejski Dom Kultury w Sławoszyńcu został nazwany imieniem Dr Floriana Ceynowy.

E.K.

Q u i z " A R A "
=====

1. Co to jest szelbiąg ?
 - a. starodawna moneta
 - b. zabytkowy mebel kaszubski
 - c. produkt żywiczy
2. Który z regionalnych pisarzy miał za życia ulicę swego imienia ?
 - a. Franciszek Sędzicki
 - b. Hieronim Derdowski
 - c. Aleksander Majkowski
3. Kto skomponował melodię do słów Konopnickiej " A jak poszedł król na wojnę ? "
 - a. Stanisław Niewiadomski
 - b. Feliks Nowowiejski
 - c. Zygmunt Noskowski
4. Do czego służą bazuny ?
 - a. do bicia
 - b. do trąbienia
 - c. do opierania się na nich
5. Który z muzyków zrezygnował z własnej wirtuozowskiej sławy, by się poświęcić szkoleniu amatorskich talentów, skupionych w ludowej orkiestrze ?
 - a. Mieczysław Karłowicz
 - b. Ludomir Różycki
 - c. Karol Namysłowski

Mobilizujące "Dni"

=====

Będzie tu, oczywiście, mowa o nowej stosunkowo akcji, która świetnie przyjmuje^{się} w całym kraju, czyli o konkursie na najlepiej zorganizowaną imprezę lokalną pod nazwą "Najpiękniejszy dzień naszego miasta".

Utarła się już taka praktyka, że impreza ta włączana jest do szeregu obchodów składających się na tak zwane "Dni" danego miasta:

W ubiegłym roku II miejsce w tym konkursie, w skali ogólnokrajowej, zajął Lębork, a Sztum otrzymał wyróżnienie.

Do rozstrzygnięcia konkursu w tym roku jeszcze daleko, ale już można powiedzieć, że Sztum udoskonalił swoją "Sztumską wiosnę".

Program owych Dni trwających od 30 kwietnia do 8 maja był bogaty i wniósł bardzo wiele do życia miasta.

Podobnie jak i w ubiegłym roku b. wiele pracy w organizacji całości włożył Powiatowy Dom Kultury a do urozmaicenia obchodów przyczyniły się w wielkim stopniu zespoły amatorskie. W dniu 1 maja np. PDK zorganizował dwukrotnie b. udane występy swego zespołu tanecznego, orkiestry rozrywkowej, sekstetu żeńskiego, solistów i recytatorów. Powodzenie imprezy było olbrzymie. Skorzystał na tym Społeczny Fundusz Budowy Szkół 1000-lecia, który zasilono całym wpływem z imprezy w wysokości zł 1.500. Ileż satysfakcji dla wykonawców i przyjemności dla widzów i słuchaczy.

Wielkie zainteresowanie obudziła również wystawa amatorskiej fotografii artystycznej zorganizowana przez PDK. Spośród fotografii obrazujących piękno i zabytki ziemi sztumskiej - szczególnie wyróżniły się prace G. Kiełpińskiego z Dzierzgonia.

Wystawę urządzoną w sali posiedzeń Prezydium PRN zwiedziło ponad 3.000 osób i chyba wszystkie pozytywnie musiałyby ocenić celowość konkursu fotograficznego ogłoszonego przez PDK wśród amatorów.

Dni Wiosny Sztumskiej były okazją do zaprezentowania mieszkańcom Sztumu najlepszych zespołów powiatowych. Przyjechały więc z Dzierzgonia 120 osobowy chór i zespół taneczny szkoły

podstawowej /patrz Biuletyn Nr / i zespół mandolinistów ze świetlicy miejskiej.

Ponadto Sztum miał gości i z dalszych okolic. Po Gdańskim Festiwalu Zespołów Studenckich zawitał do Sztumu chór Wyższej Szkoły Rolniczej z Lublina. Było to wydarzenie dużej wagi, bo i przeżycie artystyczne i wielki doping dla zespołów miejscowych.

Wiele imprez z bogatego programu Sztumskiej Wiosny odbyło się w nowootwartych pomieszczeniach PDK ; w świetlicy, kawiarni i czytelni klubowej.

Niniejsza notatka nie wyczerpuje bynajmniej całego programu obchodów Dni Sztumu, to było zadaniem prasy - Biuletyn pragnie tylko stwierdzić, że każdorazowo odbywające się Dni Miasta x czy y - zacieśniają więź pomiędzy społeczeństwem danej miejscowości a ruchem amatorskim.

DNI LĘBORKA odbywające się od 21 do 28 maja dostarczyły mieszkańcom tego miasta i wszystkim którzy tam zjechali - oficjalnie, z obowiązku czy z potrzeby serca - wielu niezapomnianych wzruszeń. Pierwszym wzruszeniem był sam widok miasta całego we flagach, chorągiewkach, kwiatach i barwnych transparentach.

Bogaty program dni Lęborka realizowano sprawnie, serdecznie i wesoło. Każdy dzień upływał pod innym hasłem. Piąty dzień np. poświęcono tańcowi i piosence. Występowały zespoły taneczne, muzyczne i chóralne, m.in. zbierał laury Zespół Pieśni i Tańca "Młodość" pod kierunkiem Mieczysława Michalskiego. Zespół ten otrzymał z Ministerstwa Kultury i Sztuki list gratulacyjny i specjalną nagrodę.

Najbardziej imponującym i najważniejszym akcentem Dni Lęborka był wielki zlot młodzieży kaszubskiej z pięciu powiatów.

W zlocie tym trwającym dwa dni brały udział wszystkie nieomal osobistości Województwa, m.inn. przyjechał również dowódca Marynarki Wojennej, Wice - admirał Zdzisław Studziński oraz przedstawiciel Komsomołu i Floty Bałtyckiej.

Rozentuzjasmowana młodzież z wielkim zadowoleniem przyjęła propozycję przedstawiciela Wydziału Propagandy KW, aby utrzymać nadal tradycję Złotów młodzieży Ziemi Kaszubskiej i aby co roku urządzać je w tym oraz to innym powiecie.

W Dniach Lęborka uczestniczyło ogólnie 20 tysięcy młodzieży i występowały 32 zespoły artystyczne. Liczby te mówią same za siebie. Jest to odpowiedź społeczeństwa na pytanie, czy warto co roku "przewracać do góry nogami" ustalony porządek życia i solidnie się napracować, aby urządzić "Dni" swego miasta.

Przegląd Młodzieżowych Amatorskich
Zespołów Artystycznych
w Lęborku

W dniu 27.V. w ramach Dni Lęborka i Zlotu Młodzieży Ziemi Kaszubskiej odbyły się w Lęborku eliminacje wojewódzkie Ogólnopolskiego Konkursu Amatorskich Zespołów Artystycznych ZMS. Do eliminacji tych organizatorzy dopuścili nie tylko zespoły ZMS-owskie, ale również inne grupujące młodzież pracującą, a nawet uczącą się, wychodząc z założenia, że w każdym zespole młodzieżowym są członkowie ZMS.

Jury przeglądu przyznało szereg nagród i wyróżnień typując przy tym najlepsze zespoły na eliminacje centralne Konkursu, które odbędą się w Opolu w połowie czerwca b.r.

Zgodnie z regulaminem Konkursu zespoły oceniane były w poszczególnych kategoriach.

W kategorii zespołów teatralnych I nagrody nie przyznano, II nagrodę uzyskał Zespół Teatralny przy Klubie Międzyspółdzielnianym "Kosmos" z Elbląga za przedstawienie "Gwałtu co się dzieje" A. Fredry, wyróżnienie przypadło Teatrzykowi "Gap" przy Klubie "Rudy Kot" z Gdańska.

W kategorii zespołów recytatorskich nie przyznano żadnej nagrody; nagrody indywidualne w tej kategorii przyznano W. Rudnickiej z Tczewa /I nagroda/ oraz E. Maszkowskiej ze Starogardu /II nagroda/.

W kategorii zespołów muzycznych I nagrody nie przyznano; II nagrodę uzyskał Zespół Dixielandowy Klubu Poligrafików z Gdańska; 2 wyróżnienia przypadły: Zespołowi Big-Beat'owemu

Klubu Poligrafików z Gdańska oraz Zespołowi Muzycznemu Klubu "Przystanek" przy WPK z Gdańska.

W kategorii zespołów estradowo-piosenkarskich I nagrodę przyznano Zespołowi Estradowemu przy Pow. Domu Kultury w Starogardzie, II zaś "Kabaretowi Kocięta" przy Klubie /Rudy Kot" z Gdańska, ponadto wyróżnienia uzyskały zespoły estradowe: Klubu Stoczni im. Komuny Paryskiej z Gdyni oraz Klubu Międzyspółdzielniczego "Kosmos" z Elbląga.

Poza Konkursem / w kategoriach nieprzewidzianych regulaminem/ przyznano I nagrodę Zespołowi Chóralnemu Klubu ZMS przy Liceum Pedagogicznym w Lęborku, śpiewacze-soliste z Zespołu Muzycznego Woj. Domu Kultury Milicji Obywatelskiej w Gdańsku - Ilonie Lemme, konferansjerowi Zespołu Estradowego Pow. Domu Kultury w Lęborku - Andrzejowi Liebichowi, 6-letniej piosenkarce Zespołu Estradowego przy PDK w Starogardzie - Marysi Szolc oraz kierownicze Zespołu Teatralnego przy PDK w Lęborku - Olimpii Niedźwiedź - za wkład pracy w przygotowanie przedstawienia "Baśni o szlachetnym Gotfrydzie" Górskiej.

Spśród nagrodzonych na Złot Młodzieży ZMS w Opolu za - kwifikowano: Zespół Dixielandowy Klubu Poligrafików z Gdańska, ZESPÓŁ ESTRADOWY przy PDK w Starogardzie, "KABARET KOCIĘTA" przy Klubie "Rudy Kot" z Gdańska oraz obydwie nagrodzone recytatorki.

M. Łomzanka

PRZED " DNIAMI WEJHEROWA "

=====

Do Dni Wejherowa jeszcze trzy miesiące czasu, ale kierownik wejherowskiego Oddziału Kultury, Jan KIEDROWSKI, chodzi już z głową pełną planów ...

- Na co będziecie chcieli położyć główny akcent w tegorocznych Dniach ? - zapytuję.

- Chcemy m.inn. pokazać sylwetki naszych działaczy terenowych i uwypuklić pracę amatorskich zespołów artystycznych. Dlatego w czasie trwania Dni od 18 do 25 września odbędzie się przegląd wszystkich mniej zaawansowanych zespołów, te zaś które mają już bezsporny dorobek i są otrzaskane ze sceną będą

dawały swoje przedstawienia każdego wieczoru.

- Słowem mały lokalny festiwal teatrów amatorskich ziemi wejherowskiej...

- Tak jest. Ale nie tylko zaprezentujemy teatr, lecz również zespoły muzyczne i wokalne.

- Nie wątpię, że taka akcja przyczyni się w bardzo dużym stopniu do zmobilizowania amatorskiego ruchu artystycznego. Świadomość, że każdego roku w czasie trwania "Dni Wejherowa" zespoły staną przed setkami par oczu musi działać mobilizująco, jak zresztą każdy określony jasno cel.

- Zorganizujemy też wystawę dorobku miejscowego lutnika, Pawła Pohńka. Instrumenty wyrabiane przez niego napewno zainteresują zwiedzających. Oczywiście, to wszystko jest tylko małą częsteczką bogatego programu.

- Wobec tego o tej reszcie napiszemy już w czasie trwania samych Dni, które oby wypadły jak najokazalej.

/EK/

OBYWATELU MIASTA WEJHEROWA !

Jeśli czujesz się gospodarzem swego miasta i chcesz udowodnić, że je kochasz - weź udział w imprezach " Dni Wejherowa".

NASZ KĄCIK JĘZYKOWY

=====

Bardzo często, słuchając na różnych kursach i seminariach waszych wypowiedzi mamy okazję zaobserwować, że budujecie je wadliwie, ilekroć wchodzi w grę imiesłów przysłówkowy, mówicie np

- Jadąc rowerem , zgubiła mi się chusteczka.

- Śpiewając piosenkę. pomyliły mi się słowa.

- Wychodząc z domu, zatrzasnęły mi się drzwi

Wystarczy spokojnie zastanowić się nad tymi zdaniami, aby stwierdzić, że w takim układzie nie mają sensu. Mówiący te słowa na pewno myślał, że kiedy ON jechał rowerem, to ON zgubił chusteczkę, kiedy ON śpiewał piosenkę, to ON pomylił słowa itd., czyli że imiesłów przysłówkowy, zastępujący wyrażenie "kiedy" z odpowiednim czasownikiem - musi się zawsze łączyć i z następnym użytym w zdaniu czasownikiem, a więc /kiedy

jechałem - jadąc/. Jadąc rowerem, zgubiłem chusteczkę. Śpiewając piosenkę, pomyliłem słowa: wychodząc z domu, zatrzasnąłem drzwi.

I czasownik i imiesłów odnoszą się zawsze do tej samej osoby. Zdarzają się również błędy przy używaniu innej formy imiesłowu przysłówkowego, kończącego się na - wszy, - wszy, np.

- Usłyszawszy te słowa twarz mi się zaczerwieniła
- Zobaczywszy ten widok ogarnęło mnie przerażenie.

Błąd tych wypowiedzi polega na tym, że i tu zapomniano o zasadzie podporządkowania obydwóch czasowników jednej i tej samej osobie, czyli że powinno być:

- usłyszawszy te słowa, zaczerwieniłem się na twarzy,
- zobaczywszy ten widok, przeraziłem się.

I w pierwszej i w drugiej części zdania - domyślne "Ja".

Prawidłowej budowy zdań można się zawsze nauczyć.

Jest to sprawa zastanowienia, uwagi i pamięci. Natomiast od zupełni innych czynników zależy kulturalne wysławianie się. W obecnej chwili panuje wśród młodzieży wielkie rozprężenie językowe, panuje moda na zwroty wulgarne, na jakiś obrzydliwy niby to dowcipny, niby swobodny styl. Nie hołdujcie tej modzie, nie wiercie, że na tym polega nowoczesność.

Zresztą...zastanówcie się nad poniższą satyrą Kerna.

Ludwik Jerzy Kern trafnie sparodiował tę manierę.

D I A L O G

Spotkał się młody z młodą
i taki dialog wiodą:

- Serwus, Ciesiek !

Jak się masz.

- Czołem.

Kurza twoja twarz.

-Chodźże w kino.

- Nie pajdu.

- Mam pół basa...

- No to lu.

Zdałaby się jakaś chata...

-A ławka to co, pryszczata ?

Zdałoby się jakieś szkło ...

- Z dzioba się napijesz, o.

- Cesiek...
- Czego ?
- Noc wdechowa...
- Ty, do kogo taka mowa ?
- Cesiek...
- Łykaj. No już Cmok.
- Cesiek, lub mnie...
- Drąg ci w bok.
 - Ja od ciebie Zenka wolę...
 - Ja cię z Zenkiem rokendrolę.
 - Licz się, Cesiek.
 - Zamknij pysk.
 - Cesiek !!!
 - Już cię nie ma. Prysk.

Młodość...

Miłość...

DIALOG CZŁOWIECZY...

Jakież to są
urocze rzeczy.

Q U I Z " A R A " - o d p o w i e d z i

1. Zabytkowy mebel kaszubski
2. ulica im. Franciszka Sędzickiego znajduje się w Gdyni obok teatru
3. Zygmunt Noskowski
4. Do trąbienia. Bazuna rodzaj długiej trąby pasterskiej służyła do porozumiewania się rybakom kaszubskim. Instrument w ludowej orkiestrze kaszubskiej.
5. Karol Namysłowski. Założona przez niego włościńska orkiestra obchodziła w 1958 r. 75-lecie swego istnienia.

KSIAŻKI O TEATRZE, TAŃCU, MUZYCE / i inne/
=====

Władysław Bodnicki ORFEUSZE i SYRENY Kraków 1961, PWM, str.168
zł 20,- Nakł.6.180 egz.

Jest to 15 opowiadań o sławnych śpiewakach i śpiewaczkach z XIX i początków XX wieku. Niektóre z nich, jak Adelina Patti czy Jenny Lind, są zupełnie nieznane młodemu pokoleniu, inni jak Jan Reszke czy Marcelina Sembrich-Kochańska - całkowicie nieomal zapomniani i dlatego książka Bodnickiego jest pożyteczną lekturą. Mniej na uwagę zasługuje strona literacka tekstów, bardziej - zebrane fakty.

Zygmunt Mycielski NOTATKI O MUZYCE I MUZYKACH Kraków 1961, PWM
str.224, zł 25,- Nakł.2.180

Książka dla miłośników muzyki, ale nie tylko. Zygmunt Mycielski, znany muzykolog, autor stałych felietonów muzycznych, zamieszczanych w "Przeglądzie Kulturalnym", w notatkach tych pisze nie tylko o muzykach i muzyce, ale wypowiada również wiele ogólnych ciekawych sądów o sztuce, charakteryzuje wielkich muzyków, polemizuje z różnymi sposobami interpretacji dzieł muzycznych. Lektura raczej trudna, ale wyrobionym czytelnikom, interesującym się problemami artystycznymi dostarczy wiele satysfakcji.

x x x
x

B. Bołsanowski i W. Lucas PISARZE I CZYTELNICZY W-wa 1961, Wyd.
Związk. str. 265, zł 35,- nakł. 5.200 egz.

Publikacji tego typu brakowało oddawna w naszym piśmiennictwie.

Jest to księga zbiorowa, zawierająca wrażenia i refleksje 25 autorów ze spotkań z czytelnikami. Jedne utrzymane są w tonie żartobliwym /S.Grodzieńska, M.Samozwaniec/ inne w patetyczno-wzruszającym /Rusinek, Rolleczek/, jeszcze inne w refleksyjno-analitycznym /Broszkiewicz, Parandowski/. Każda z tych wypowiedzi jest na swój sposób cenna, a dla organizatorów życia kulturalnego nawet bezcenna. Znajdą w nich gotowe wskazania i postulaty bardzo pomocne przy urządzaniu ewentualnych spotkań autorskich.

Atrakcyjność książki podnoszą wyraźne fotografie pisarzy, a użyteczność - zamieszczone w drugiej części wiadomości historyczne z dziejów książki oraz świetna bibliografia - długi zestaw arty-

kułów, zawierających wskazówki metodyczne, jak organizować wieczory literackie itp.

Monika Warneńska ŚLADAMI PISARZY W-wa 1961. LSW, str. 306 zł 29,-
Nakł. 10.000 egz.

Prus, Orzeszkowa, Konopnicka, Sienkiewicz, Reymont, Żeromski to autorzy stale czytani i wszystko co ich dotyczy zawsze ciekawi czytelników.

Dlatego z zainteresowaniem sięgną po książkę powstałą z wędrówek po tropach tych pisarzy i ucieszą się otrzymując materiał, będący jak gdyby konfrontacją ich ulubionych pisarzy z dniem dzisiejszym, Warneńska często bowiem dociera do ludzi, którzy osobiście znali wielkich pisarzy i mówią o swoich dawnych kontaktach z nimi i o tym, jak lektura ich utworów oddziaływała na współczesne im pokolenie.

Duża suma wiadomości o 9 autorach /Kasprowicz, Wyspiański i Orkan/ i wiele mniej znanych szczegółów z ich życia podnoszą wagę książki z czynią z niej pozycję szczególnie cenną przy organizowaniu wieczorów literackich i obchodów rocznic w świetlicach i klubach.

Koniecznienależy zaopatrzyć w tę książkę klubowe i świetlicowe biblioteki.

x x x

I. Ilf i E. Pietrow " ZEGARY I LUDZIE " W-wa 1961, Ks.i W. ,
str. 303 zł.20,- Nakł.10.000 egz.

Zbiór felietonów Ilii ILfa /1897-1937/ i Jewgienija Pietrowa /1903-1942/, radzieckiej spółki literackiej - nie utracił swojej aktualności, mimo, że większość z nich pochodzi sprzed 25-30 laty. Są dowcipne i po małych skrótach można je wykorzystać jako dobry materiał do literackich składanych programów satyrycznych, jak np. pierwsza część felietonu "Zalecona kokarda", "Rozmowy przy stole" czy "Jak powstawał Robinson".

Ludwik Jerzy Kern POWRÓT RAMONY W-wa 1961, Iskry, str.163 zł 15,-
Nakł. 5.000 egz.

Tym razem "Biblioteka Stańczyka" nie zawiodła, ostatni tomik z tego cyklu, zawierający satyry Kerna, jest pełen humoru. Autor dokonał starannej selekcji swych utworów i dlatego w zbiorze nie

ma żadnych remanentów wyciągniętych z szuflady. Wszystkie bajki i satyry odznaczają się dowcipem i trafną satyrą. Są zabawne, cienkie, w miarę frywolne i - wiele z nich uderza aktualnością, np. "Rocznica", cytowany już w Kąciku Językowym "Dialog", "Kozak", czy "Epokowe pomysły".

Zastosowanie tych satyr - jak zwykle - w programach składanych dla zespołów estradowych, bądź do wykorzystania przy opracowywaniu np. wieczoru literackiego poświęconego satyrze.

x x x

Anna Kamieńska i Jan Śpiewak WSPOMNIENIA o K.I.GAŁCZYŃSKIM
W-wa 1961 Czytelnik, str.618, zł 65,- Nakł.4.250.

Wyjątkowo starannie i pięknie wydana książka jest hołdem złożonym pamięci poety, którego popularność rośnie z roku na rok. Zebrano w niej wypowiedzi 47 osób, przede wszystkim ze świata artystycznego, które znały Gałczyńskiego i przyjaźniły się z nim w różnych okresach jego życia. W świetle tych wypowiedzi zarysowuje się bardzo plastycznie niecodzienna indywidualność poety.

Praca ta stanowi cenne źródło materiałów o Gałczyńskim i odda niejednokrotnie duże usługi przy wystawianiu tekstów poety w teatrzykach amatorskich, czy przy analizie jego wierszy wziętych na warsztat przez kółka recytatorskie.

Na końcu książka zawiera 21 wierszy o Gałczyńskim.

x x x

Jan Gadomski PIERWSZY CZŁOWIEK W KOSMOSIE, W-wa 1961, NK, str.31
zł 5,- Nakł.30.000 egz.

Szczegółowy opis lotu pierwszego kosmonauty, Gagarina, znaczenie tego lotu, oraz omówienie kolejnych etapów przygotowań nauki radzieckiej do tego historycznego wydarzenia - to treść pożytecznej broszury, którą k a ż d y powinien przeczytać.

CIEKAWOSTKI Z RÓŻNYCH SZUFLADEK

VI Międzynarodowe Targi Książki, zorganizowane w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, zgromadziły na przestrzeni 900 m.kw. książki reprezentujące 1800 wydawnictw z 25 krajów Europy, Ameryki i Azji.

Na targach tych polski PEN-Club, organizacja literacka, zrzeszająca wszystkich tłumaczy, urządził po raz pierwszy wystawę książek polskich autorów, tłumaczonych na obce języki. Wśród 600 wystawionych obcojęzycznych tytułów najliczniej reprezentowany był Leon Kruczkowski, którego sztuka "Niemcy" została przetłumaczona na 14 języków.

x x x

Redakcja "Kurierza Polskiego" ustanowiła doroczne nagrody im. Brunona Winawera za najlepsze prace popularyzujące w prasie codziennej i periodykach - nauki matematyczno-przyrodnicze i techniczne.

Za rok 1960 pierwszą nagrodę otrzymał znany autor, popularyzator obyczajów świata zwierzęcego - Dr Jan Żabiński, drugą zaś - popularyzator astronomii Dr Jan Gądomski.

x x x

Redakcja "Ekspresu Wieczornego" i Zarząd główny RSW "Prasa" z racji piętnastolecia Expressu zamierzają co roku w maju przyznawać nagrody po 10 tys.zł każda dwojgu najlepszym aktorom telewizji. Kandydatów do tej nagrody wybierać będą czytelnicy Expressu, których - jak wynika z przeprowadzonej ostatnio ankiety - jest w Polsce około dwóch milionów.

x x x

Wśród młodych dziewcząt, zamieszkałych głównie w małych miasteczkach i wioskach, szerzy się groźna "choroba filmowa". Co dnia dziesiątki tych naiwnych stworzeń nadsyłają do wszystkich wytwórni filmowych w kraju swoje fotografie z błagalnymi listami, by je zaangażować do filmu. Listy roją się od błędów, ale bije z nich przeświadczenie o własnym talencie - i głębokie

przekonanie, że uroda może zastąpić wykształcenie, wiedzę i umiejętności. Czy nie szkoda czasu na takie szkodliwe złudzenia ?

x x x

Szeroka publiczność pragnie oglądać w teatrze nie modne "nowinki", ale repertuar o dużych wartościach artystycznych, szczególnie zainteresowanie stale i wszędzie budzi dramat romantyczny. Dowodem tego są wyniki ankiety przeprowadzonej ostatnio przez dwutygodnik "Teatr".

Na pytanie: " które z wystawionych po wojnie sztuk dawnych autorów podobały się najbardziej" - odpowiadano: "Dziady", "Wesele" i "Noc listopadowa", a na pytanie, "które sztuki warto by szczególnie wznowić" - proponowano "Nieboska komedia", "Dziady", "Lilla Weneda".

x x x

Jednym ze szczególnie muzykalnych miast w Polsce jest Poznań. Nie tylko, że wszelkie organizowane tam koncerty udają się w sposób znakomity, bo publiczność poznańska nie zawodzi, nie tylko, że na porankach organizowanych przez Filharmonię dla młodzieży szkolnej są nadkomplety, ale Poznań posiada jeszcze - jedyne w kraju - bardzo ciekawe Muzeum Instrumentów Muzycznych.

x x x

W dniu Dziecka odsłonięto w Szczecinie przed jednym z budynków szkolnych pomnik ... króla Maciusia I, bohatera książek Janusza Korczaka.

x x x

Amatorski zespół muzyczny - orkiestra dęta warszawskich tramwajarzy - został utrwalony na taśmie filmowej. Film ten /reżyser Kazimierz Karabasz/ pod tytułem "Muzykanci" dla swoich wysokich walorów artystycznych zdobył wiele zagranicznych nagród.

x x x

Wybrzeżowa pisarka, Stanisława Fleszarowa-Muskat, zdobyła pierwszą nagrodę na ogólnopolskim konkursie literackim na słuchowisko radiowe. Tekst tego słuchowiska p.t. "Zbieg" został wydrukowany w nr 6 miesięcznika "Dialog".

=====
SZEROKO O PEWNEJ NARADZIE .
=====

W dniach 12 i 13.VI. odbyła się w Warszawie narada poświęcona omówieniu I Festiwalu Teatrów Poezji oraz VIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Na temat węzłowych problemów Festiwalu Teatrów Poezji obszerny referat wygłosiła dyr. CPARA - J. Ludawska. Oceniała ona bardzo pozytywnie nowe zjawisko kulturalne, jakim jest amatorski ruch artystyczny Teatrów Poezji. Jest to ruch, którego największymi walorami jest nowatorstwo i śmiałość eksperymentowania - poszukiwanie nowych treści i nowych form. Dzięki tej odwadze artystycznej Teatry Poezji, choć są zjawiskiem kulturalnym bardzo młodym jeszcze, zaledwie kilkuletnim, zdołały już dopracować się świetnych wyników artystycznych, mogących służyć za inspiracje teatrom zawodowym.

Podobnie ocenił doniosłość wyników I Festiwalu Teatrów Poezji prof. Z. Strzelecki, omawiając ciekawsze pozycje scenograficzne.

W dyskusji nad referatami jednym z postulatów pod adresem organizatorów był wniosek o podział zespołów uczestniczących na kategorie: teatrów szkolnych, amatorskich i studenckich. Proponowano też inną linię podziału, a mianowicie na zespoły szkolne, wiejskie oraz amatorskie / w tym studenckie/. W dyskusji padły jednak dość przekonujące głosy przeciwne tym postulatom. Argumentowano mianowicie, że naprawdę dobry teatr poezji, teatr twórczego reżysera i entuzjastów poezji wykonawców, nie wymaga żadnych taryf ulgowych w ocenie, czego dowodem był poziom prezentowany przez szereg teatrów szkolnych czy też amatorskich na Festiwalu Koszalińskim i zdobyte przez nie nagrody i wyróżnienia. Okazało się przy tym, że środki finansowe jakimi dysponował zespół nie decydowały o rezultacie artystycznym, a często nawet

brak tych środków wyraźnie pomógł zespołom, zmusił ich do większej pomysłowości/"Niech żyją ubogie zespoły" - zakończył scenograf Strzelecki swoje omówienie/.

Dalszym argumentem w tej dyskusji był "Wieczór poezji" zorganizowany przez Zw. Teatrów i Chórów Ludowych, na który zaproszeni zostali uczestnicy narady.

W wieczorze wzięło udział paru nagrodzonych recytatorów z ostatniego konkursu oraz 3 wyróżnione Teatry Poezji : 2 szkolne i 1 amatorski.

Teatr Poezji przy Technikum Chemicznym w Łodzi zaprezentował kompozycję poezji murzyńskiej. Przedstawienie bardzo proste zarówno w wykonaniu jak i samym pomysłem inscenizacyjnym : nieoświetlone postacie, przez to jakby czarne, na tle wyświetlonego tła i prostej scenografii z masek murzyńskich na skrzyżowanych listwach.

Teatr Poezji przy Technikum Górniczym w Wałbrzychu pokazał wieczór fraszek polskich od Reja aż do współczesnych. Była to bardzo udana kompozycja "wieczoru humoru" z pomysłową inscenizacją à la teatr jarmarczny oraz pełnym wdziękiem wykonawstwem.

Amatorski Teatr Poezji Spółdzielczego Ośrodka Kulturalnego z Ostrowia Wielkopolskiego wystąpił z wieczorem poezji T. Róże-wicza. I tym razem, jak w wielu oglądanych spektaklach Teatrów Poezji, uznanie budziła twórcza praca dramaturgiczna, dzięki której prezentowany wieczór nie był tylko zbiorem przypadkowo dobranych wierszy poety, lecz świadomą kompozycją służącą problemowi nadrzędnemu przedstawienia.

Konkurs Recytatorski omówiony został przez Kier. Sekcji Teatru SPARA - K. Śniadecką. W wyczerpującym i wnikliwym referacie poruszone zostały zasadnicze problemy konkursu, w tym wiele jego negatywów. Dość surowej ocenie poddane zostały zarówno założenia organizacyjne jak i kryteria artystyczne konkursu.

Druga z kolei narada organizowana przez Sekcję Teatru CPARA w czerwcu b.r. /14 i 15.VI./ miała charakter seminarium kwartalnego w ramach systematycznego doszkalania przez CPARA pracowników poradni wojewódzkich i powiatowych oraz twórczych działaczy amatorskiego ruchu teatralnego. SeminaRIA zaplanowane

na r.b. poświęcone tematowi twórczej inscenizacji prowadzone są bardzo interesująco przez reż. L. Zamkow. Na ostatnim seminarium przy okazji dyskusji nad "zadanymi pracami" można było stwierdzić, że wśród uczestników znajduje się szereg osób o uzdolnieniach potrzebnych twórczemu inscenizatorowi. Dopełnieniem seminarium było obejrzenie "Króla Edypa" Sofoklesa, będącego pierwszorzędym wydarzeniem w życiu teatralnym Warszawy. Dyskusję nad przedstawieniem poprowadził czołowy krytyk teatralny Jan Kott.

Zarówno naradę jak i seminarium należy uważać za bardzo udane: spełniły one całkowicie postulat inspirowania i do kształcania pracowników i działaczy amatorskiego ruchu teatralnego.

M. Łomżanka

K R O N I K A
=====

Ostatnie dni maja we wszystkich nieomal miastach powiatowych upłynęły pod znakiem występów tanecznych zespołów szkolnych. Do poszczególnych miast z rozmaitych gromad i wiosek pobjeżdżały się rozemocjonowane dzieci pod opieką swoich nie mniej przejętych i podnieconych nauczycieli.

Nie wszystkie występy były udane, ale absolutnie wszystkie zasłużyły na szacunek przez wzgląd na wielki wkład pracy nauczycielstwa i młodzieży.

Z Lęborka zakwalifikowano na międzypowiatowe eliminacje: Zespół Domu Kultury Dzieci i Młodzieży pod kierownictwem instruktorki Danuty Barskiej /tańce narodowe i "Sobótka" p/g Pawła Szeferki / i zespół świetlicowy szkoły nr 2 pod kierunkiem pani Jażdżewskiej.

Z Wejherowa - wybrano szkołę nr 8 z inscenizacją p.t. "Noc w lesie" opracowaną pomysłowo na 12 par przez nauczycielki Marię Hinc i Kazimierę Gucałską oraz 16-osobowy zespół z Karozemek, który wystąpił z wiązką tańców narodowych opracowanych przez nauczyciela Romana Gidzińskiego.

Najwięcej zespołów zaprezentowały powiat i miasto Kościerzyna, bo aż 10 liczących w sumie 152 osoby. Na ogół wszystkie odznaczały się dobrym i b. dobrym poziomem.

Do eliminacji międzypowiatowych zakwalifikowano 24 osoby zespół szkoły ćwiczeń z Kościerzyny, który wykonał b.dobrze poloneza na tle chóru /kier. p. Szarmachowa/ następnie zespół szkoły nr 3 z Kościerzyny i zespół szkoły podstawowej z Bączka, który ładnie odtńczył poleczkę i jarocinkę wielkopolską opracowaną przez nauczycielkę p.Kończyk.

x x x

Kwidzyna zaczyna więcej śpiewać.

=====

Na marginesie przeglądu międzyszkolnych zespołów chóralnych i muzycznych powiatu kwidzyńskiego odnotowujemy z przyjemnością, że powstało tam kilka nowych chórów i że odważnie poddają się próbie publicznego występu. Dorobek ich jest jeszcze bardzo skromniutki, mają jeszcze wiele niedociągnięć/detonują, biorą nieprawidłowo oddech/ ale najważniejsze, że chcą śpiewać. Z czasem przyjdzie wprawa, opanowanie i czystość intonacji, co już można powiedzieć o zespole z Zakładu Wychowawczego z Kwidzyna, prowadzonym przez nauczyciela B.Reszewskiego i o zespole szkoły nr 1 prowadzonym przez nauczycielkę G. Kirsznicką.

x x x

Zapraszamy dyrygentów na seminaria muzyczne.

=====

Eliminacje zespołów chóralnych i muzycznych są okazją nie tylko do przeglądu owych chórów i orkiestr, ale również ... ich dyrygentów. Nie wszyscy, niestety, opanowali tajniki sztuki dyrygenckiej. To i owo zdałoby się jeszcze poprawić i dlatego po międzypowiatowych eliminacjach szkolnych w Starogardzie Dział Muzyczny WDTL zaprasza do udziału w miesięcznych seminariach muzycznych kolegów dyrygentów z Bronowa, Pręgowa /Pruszcz Gd./ i Borzechowa.

Chcielibyśmy, aby jak najprędzej wszystkie chóry, które

występowały 10 czerwca w Starogardzie brzmiały tak czysto jak zespół chóralny z Lubichowa.

x x x

Pożegnanie "ostatniego burmistrza"

=====

Gdy przed siedmiu laty kilkusobowy zaledwie personel nowego tworu, jakim był w 1954 r. Woj. Dom Twórczości Ludowej - sprowadzał się do Staromiejskiego Ratusza - nowych gospodarzy witał serdecznie zasiedziały w jego murach Jan BOJANOWSKI, który mając tu swoją siedzibę pilnował dzień i noc całości dostojnej budowli.

W dniu 14 czerwca - role się odwróciły - i tym razem liczny już zespół WDTL żegnał zasłużonego opiekuna Ratusza, odchodzącego do Domu Rencisty na zasłużony odpoczynek po wielu latach wiernej służby.

Ta na poły rodzinna uroczystość przebiegła w miłym nastroju, aczkolwiek nie bez melancholijnych refleksji, jakie budzi każde rozstanie.

Osiłodą dla p. Bojanowskiego będzie chyba to, że nowa siedziba - Dom Rencisty w Redłowie - to nie tylko ładny, nowoczesny, ale i zarazem miły, zaciszny i kulturalnie prowadzony Dom, w którym każdy z jego dotychczasowych mieszkańców czuje się swojsko i rodzinnie.

Nie mniej w Ratuszu Staromiejskim zdecydowanie będzie brakować sylwetki zrośniętego z nim nierozłącznie "burmistrza", będzie brakować jego marsowego oblicza i gderliwego głosu, budzących respekt nie tylko u gospodarzy lokalu, ale i u wszystkich zwiedzających zabytkowy budynek.

x x x

Warszawska narada redakcyjna.

=====

Czwarte z kolei zebranie redaktorów biuletynów wydawanych przez Woj. Domy Kultury, zorganizowane przez CPARA w dniach 2 i 3 czerwca w Warszawie - miało charakter odmienny od poprzednich narad. W tym roku specjalnie zaproszeni przez CPARA prelegenci nie tyle oceniali dane im do wglądu biuletyny, co w oparciu o materiał, z jakim się zapoznali - postulowali przyszły

charakter owych trybun Domów Kultury. A więc np. prof. Prüffero-
rowa z Muzeum Etnograficznego w Toruniu mówiła o biuletynach,
jako o przedłużonym ramieniu Towarzystwa Ludoznawczego. Inny
z prelegentów naszkicował rolę biuletynów w upowszechnianiu
oświaty, podkreślając, że winny spełniać to zadanie nie przez
zamieszczanie na swoich łamach artykułów z tej dziedziny, ale
podając systematycznie bibliografię najciekawszych publikacji
na ten temat. W ogóle zagadnienie właściwie poda wanej biblio-
grafii przewijało się poprzez całą naradę.

W zebraniu uczestniczyło ogółem 11 redaktorów.
Pierwszego dnia po naradzie wszyscy udali się na przedstawienie
"Króla Edypa" z Gustawem Holoubkiem w roli głównej, a drugiego
dnia wspólnie zwiedzono VI Międzynarodowe Targi Książki.

Należy podkreślić, iż całość narady upłynęła w serdecznej
atmosferze wzajemnego zrozumienia, że wyczuwało się troskę
organizatorów, w szczególności p. Rossowieckiej o to, by za-
dzierzgnęły się nici porozumienia pomiędzy poszczególnymi re-
dakcjami i żeby jak najbardziej "rozwiązać wszystkie języki".
Cel ten udało się osiągnąć. Padło wiele projektów odnośnie przysz-
łości, m.in. planuje się zorganizowanie konkursu na biuletyn
z najmniejszą ilością błędów. Ale o tym szerzej we właściwym cza-
sie, na razie zaś - należy serdecznie podziękować wspomnianej
już Opiekunce redakcji, p. Rossowieckiej za szczerą troskę o to,
by nasze biuletyny były coraz ciekawsze i lepsze, bo że są po-
trzebne - w to już nikt nie wątpi.

EK.

K O M U N I K A T Y

VIII. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski w Gdańsku.

=====

W dniu 13 maja 1961 r. Sąd konkursowy VIII Ogólnopolskiego
Konkursu Recytatorskiego w składzie:

1. Przewodniczący - Dr Mieczysław Kotlarczyk
Dyr. Teatru Rapsodycznego w Krakowie
2. Sekretarz - Eugeniusz Wyszowski
Przedstawiciel Ministerstwa Kultury i
Sztuki.
3. Członek - Kazimierz Korcelli - dramaturg -
Przedstawiciel Zarządu Głównego Związku
Literatów Polskich.

4. Członek - Krystyna Śniadecka
Przedstawiciel Centralnej Poradni
Amatorskiego Ruchu Artystycznego.
5. " - Wacław Bojanowski
Przedstawiciel Wydziału do Spraw
Kultury i Oświaty CRZZ.
6. " - Walerian Lachnitt - reżyser
Teatru Wybrzeże w Gdańsku

przyznał następujące nagrody i wyróżnienia na centralnych eliminacjach w Gdańsku:

W kategorii Amatorów

I Nagrodę w wysokości złotych 3.000,-

Jerzemu Dominowi z Koszalina

4 równorzędne nagrody II-gie po złotych 2.000,-uzyskali:

Jurek Marzyński z Wrocławia

Leszek Polessa z Warszawy

Janusz Gajos z Wrocławia

Adolf Domin z Koszalina

5 równorzędnych nagród III przyznano:

Wacławowi Włodarczykowi z Koszalina

Aleksandrowi Jochwedowi z Warszawy

Irenie Babińskiej z Wrocławia

Leszkowi Zalewskiemu z Krakowa

Andrzejowi Gajownikowi z Olsztyna

Kazimierzowi Maurerowi z Łodzi

W kategorii tej przyznano również 5 nagród Centralnej Rady Związków Zawodowych:

2.000,- złotych - Anieli Radel z Białegostoku

po 1.000,- zł - Kazimierze Krawczyk z Poznania

- Mirosławowi Karolakowi z Łodzi

- Tadeuszowi Martyńskiemu z Bydgoszczy

- Wojciechowi Bronowskiemu z Bydgoszczy

Laureatowi I nagrody w kategorii amatorów Jerzemu Dominowi przypadła również nagroda Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku w wysokości zł 1.500,- przeznaczona dla najlepszego recytatora Ziemi Zachodnich.

W kategorii młodzieży szkolnej I nagrodę w wysokości zł 2.000 uzyskała Mirosława Brodecka z Gdańska oraz Jadwiga Oleradzka z Bydgoszczy.

5 nagród drugich w wysokości po: 1.000 zł, przyznano :

- Ilonie Mikke z Warszawy
- Elżbiecie Jeżewskiej z Krakowa,
- Jolancie Lothe z Gdańska,
- Bogusławowi Tritt z Warszawy,
- Teresie Buchwald z Poznania,

6 nagród trzecich po zł 500 uzyskali:

- Mirosław Gruszczyński z Bydgoszczy,
- Joanna Ciszek z Warszawy
- Zbigniew Janiszewski z Wrocławia,
- Elżbieta Dowiat z Katowic,
- Wacława Hadryś z Łodzi,
- Maria Wodzyńska z Warszawy.

Ponadto Centralny Sąd Konkursowy przyznał:

- Mirosławowi Brodecki dodatkową nagrodę w wysokości 1.500 zł ufundowaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady w Gdańsku z przeznaczeniem dla najlepszego recytatora z Gdańska.

W kategorii młodzieży akademickiej I nagrodę w wysokości 3.000 zł przyznano Barbarze Noskiewicz z Wrocławia.

Trzy nagrody drugie po 2.000 zł otrzymali:

- Marian Opania z Warszawy,
- Edward Lubaszenko z Wrocławia,
- Stanisław Świrski z Krakowa.

Trzy nagrody trzecie po 1.000 zł przyznano:

- Annie Walawskiej z Łodzi,
- Andrzejowi Pacynie z Warszawy,
- Bogdanowi Juszczykowi z Warszawy.

Oprócz tego Sąd Konkursowy przyznał wyróżnienia po zł 500 następującym recytatorom:

- Ariadnie Wasilewskiej z Koszalina,
- Wiesławowi Augustynowiczowi z Krakowa,

- Joannie Twardowskiej z Gdańska,
- Alicji Janiak z Gdańska,
- Irenie Telesz z Gdańska,
- Annie Kuryło z Wrocławia,
- Halinie Kołb-Sieleckiej z Lublina,
- Ewie Benesz z Lublina,
- Elżbiecie Kanieckiej z Warszawy,
- Bogdanowi Misiowi z Opola,
- Elżbiecie Karkoszko z Wrocławia,
- Katarzynie Hopfer z Warszawy,
- Andrzejowi Niedoba z Krakowa,
- Henrykowi Giżyckiemu z Krakowa,
- Januszowi Kaźmierczakowi z Poznania,
- Teresie Święcickiej z Łodzi,
- Maciejowi Grzybowskiemu z Wrocławia,
- Teresie Zagórskiej z Białegostoku,
- Aleksandrowi Malinowskiemu z Białego-
stoku,
- Januszowi Peszek z Krakowa.

Poza tym Sąd Konkursowy przyznał następujące nagrody ufundowane przez Centralną Poradnię Amatorskiego Ruchu Artystycznego za pracę z recytatorami:

I-szą nagrodę w wysokości 3.000 zł :

- Henryce Rodkiewicz z Koszalina,

II-gą nagrodę w wysokości 2.000 zł :

- Zofii Niedźwieckiej z Gdańska.

1 3 równorzędne nagrody trzecie po zł 1.000:

- W. Gwiazdowskiemu z Bydgoszczy,
- M. Rokoszowej z Krakowa,
- P. Popowicz z Poznania.

KALENDARZ IMPREZ POLITYCZNYCH I OBCHODÓW HISTORYCZNYCH
NA NAJBLIŻSZE MIESIĄCE

- Sierpień
20.VIII.61 - Dni Lotnictwa - w kilku miastach województwa.
Organizuje Aeroklub LPŻ i WP.
- Wrzesień
1.IX.61 - Rocznica Napaści Niemiec Hitlerowskich
Imprezy w skali województwa. Organizuje
ZBoWiD i FJN.
- 10.IX.61 - Dzień Kolejarza - Uroczystości lokalne PKP
- Październik
1.X.61 - Rocznica Proklamowania Ch.R.L.
uroczystości lokalne
- 7.X.61 - Rocznica powstania NRD
uroczystości lokalne
- 12.X.61 - Dzień Wojska Polskiego
uroczystości w skali województwa
- Listopad
7.XI.61 - Rocznica Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październikowej
masowe imprezy w skali województwa
- 10.XI.61 - Międzynarodowy Dzień Młodzieży
Międzynarodowy Dzień Studenta
imprezy lokalne
- ok.20.XI.61 - Dzień Nauczyciela
imprezy w skali województwa
- Grudzień
- Rocznice powstania KPP, Rocznica Kongresu
Zjednoczeniowego
imprezy lokalne.

Redaguje Kolegium: mgr Eugenia Kochanowska, Leokadia Grewicz,
Anna Januszewska.

Adres Redakcji: Wojewódzki Dom Twórczości Ludowej, Gdańsk,
ul. Korzenna 33/35 - telefon 319-57.

Zezw. G-6 z dn.19.VI.61
Wykonała Sp."Firmoznak"
Zakł.Nr 5, Sopot, Chopina 13,
Zlec.578/900/II.



E. Dominikowski



„Gwałtu co się dzieje” A. Fredry — Zespół teatralny DKK w Tczewie



Dwie sceny ze sztuki Szaniawskiego „Kowal, pieniądze i gwiazdy” w reż. Edmunda Dominikowskiego — (Zespół teatralny Domu Kultury Kolejarza w Tczewie)



„Lekarz mimo woli” Moliera w wykonaniu zespołu teatralnego z PDK w Nowym Dworze

Reżyseria i scenografia Stefana Gieldoną





2 fragmenty z „Dzikich łabędzi” K. Jeżewskiej (wg Andersena) w wykonaniu zespołu teatralnego Młodzieżowego Domu Kultury we Wrzeszczu (reż. Irena Śmielecka)





Dwa fragmenty ze „Starej baśni” W. Bodnickiego (wg Kraszewskiego) — w wykonaniu zespołów Technikum Budowy Okrętów w Gdańsku i Technikum Handlowego w Sopocie (reż. Heleny Zieliwiczowej i Janiny Żwirowej)





Pożegnanie Jana Bojanowskiego odchodzącego na wypoczynek po wielu latach pracy w Staromiejskim Ratuszu.



